

DZIENNIK

PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.

PODZIĘKOWANIE

Tą drogą składamy publiczne podziękowanie Piotrkowskiej Ochotniczej Straży Pożarnej, Straży Kolejowej, Strażom Pożarnym z Polesia, Majkowa i Rakowa oraz pracownikom hut „KARA” i „HORTENSJA” za wyjątkowo ofiarną i pełną poświęcenia akcję ratowniczą przy gaszeniu pożaru huty „KARA”

Dzięki wysiłkom poszczególnych Strażaków z PP.: Prezesem E. Węgorzewskim, Inspektorem Wł. Millerem, Skarbnikiem A. Baldem, Adjutantem T. Widnerem, Naczelnikami M. Werssem i Z. Rozenbergiem, oraz pracy Zeńskiego Oddziału Straży z komendantką p. F. Kluczyńską, jak również dzięki zarządzeniom władz bezpieczeństwa z Komisarzami PP. M. Nicklesem i J. Olzowskim w kierunku utrzymania wzorowego porządku na tak dużym terenie, objętym katastrofą, a szczególnie dzięki celowemu zarządzeniu Pana Komisarza Nicklesa, które zapobiegło wybuchowi kotła, — pożar został zlokalizowany i nie przybrał jeszcze większych rozmiarów.

Również składamy podziękowanie wielu bezimiennym którzy niesli swą bezinteresowną i ofiarną pomoc.

Zarząd i Dyrekcja Huty „KARA”
w Piotrkowie Tryb.

Zakończenie wojny w Hiszpanii?

Anglia stara się doprowadzić do rozejmu

LONDYN. Dyplomatyczny korespondent wieczornego „Star” twierdzi, że robione są zakulisowe wysiłki w celu do-

prowadzenia do zawieszenia broni w wojnie domowej w Hiszpanii, zainicjowane przez premiera Chamberlain'a i lorda

Halifaxa.

Projekt min. angielskich przewiduje: 1) ewakuację pierwszych transportów ochotników

cudzoziemskich walczących w Hiszpanii, 2) interwencję Włoch i ewentualnie Niemiec u rządu w Burgos i równoczesną interwencję Francji u rządu w Barcelonie z propozycją zawieszenia broni, 3) w razie przyjęcia tych propozycji, zebrałaby się konferencja przedstawicieli rządu gen. Franco i rządu barcelońskiego w Londynie lub w jednym z miast szwajcarskich dla zdecydowania kwestii utworze-

nia jakiegoś rządu tymczasowego dla całej Hiszpanii. Rząd tymczasowy zwołałby zgromadzenie narodowe lub przeprowadził plebiscyt dla ustalenia przyszłego ustroju Hiszpanii.

Rząd francuski uczynił już pewne kroki wstępne w Barcelonie, jak dotąd jednak obie strony hiszpańskie oświadczają, że zawieszenie broni jest w obecnej fazie wojny domowej niemożliwe.

Prof. Schmidt żyje!

Falszywa wiadomość o rozstrzelaniu

RYGA. W tutejszych kołach zbliżonych do poselstwa sowieckiego twierdzą, że pogłoska o rozstrzelaniu słynnego na cały świat prof. Schmidta nie odpowiada rzeczywistości. Prof. Schmidt według tych informacji żyje.

MOSKWA. Wśród dziennikarzy cudzoziemców w Moskwie twierdzą, że pogłoska o rozstrzelaniu prof. Schmidta została umyślnie rozpowszechniona przez grupę dygnitarzy sowieckich, aby zaalarmować świat przed grożącym mu niebezpieczeństwem. Manewr ten się udał. Pod naciskiem oburzenia całego świata cywilizowanego Stalin musiał ustąpić i darować życie wybitnemu uczonemu. Niemniej jednak Schmidt drogę będzie musiał zapłacić za to, że śmiał stać się tak popularnym.

W moskiewskich kołach dyplomatycznych krąży pogłoski,

że Litwinow, który nie cieszy się specjalnymi względami na Kremlu, osobiście interweniował u Stalina na rzecz profesora Schmidta. Wskazał on, że przed wczesną wiadomością wywołała tak silne wrażenie w całym świecie cywilizowanym, że nawet Liga Praw Obrony Człowieka, sprzyjająca Sowietom, zamierza protestować przeciwko skazaniu wybitnego uczonego.

W końcu Litwinowowi udało się przekonać Stalina. Czerwony dyktator zgodził się ulaskawić prof. Schmidta. Na razie nie wiadomo, jakie będą dalsze losy uczonego. Prawdopodobnie zostanie pozbawiony wszystkich swych dotychczasowych stanowisk i zostanie zesłany na jedną ze stacji obserwacyjnych na oceanie Lodowatym Północnym.

Dziś wielka batalia Polscy piłkarze walczą z Brazylią o mistrzostwo świata w Strassburgu

To właśnie dziś... Dopiero co głowiliśmy się nad ustaleniem składu, zastanawialiśmy się nad walorami poszczególnych graczy i... Czas minął jak z bicia trąsł i właśnie dziś na stadionie w Strassburgu, reprezentacyjna drużyna piłkarska Polski walczy o mistrzostwo świata z Brazylią.

Już nie czas na teoretyczne rozważania, nie czas na subtelną analizę jakości gry Brazylijczyków. Już za późno.

Wiemy, że walczymy z przeciwnikiem potężnym, przeciwnikiem uznanym na szerokim świecie, legitymującym się wspinałymi wynikami. A poza tym przeciwnik to tym groźniejszy,

że tajemnicą okrywający swe możliwości...

Nie straszne są nam jednak te walory. Polscy piłkarze są dostatecznie przygotowani, by walczyć z największymi potencjami piłkarskimi. Są przygotowani do walki zacieklej, nieustępliwej, o każdą piędź ziemi.

I rzecz nie do pogardzenia: w Strassburgu ma stawić się liczna kolonia polska, by ujrzeć swych braci z Ojczyzny. Nasi piłkarze umieją grać przy dobrym dopingu. Gdy więc usłyszą zachętę do walki, to kto wie czy gracze brazylijscy otrzyają premie zwycięskie.

My i cała Polska wierzymy w zwycięstwo polskich barw.

Został zasypany lawiną

ZAKOPANE. 2 czerwca wody Morskiego Oka, zwolnione już z powłoki lodowej, wyrzuciły na wierzch zwłoki ś.p. Bachledy, porwanego przez lawinę, jaka osunęła się ze stoków

„Miedzianego” w dniu 27 stycznia b.r.

Wydołyby zwłoki ś.p. Bachledy, które pozostawały przez długi czas w lodzie, nie uległy rozkładowi.

Dziś rozpoczynamy druk nowej sensacyjnej serii reportaży szpiegowskich

p. t.

„ZŁOTY SZPIEG”

które odsłonią nam kulisy wywiadu japońskiego, zobrazują podziemną kreację roboty szpiegów japońskich, przygotowujących grunt pod przyszłe operacje wojenne, oraz dramatyczną walkę Chińczyków o utrzymanie niepodległości swej ojczyzny.

10 samolotów najnowszej konstrukcji wysłały Sowiety do Chin

LENINGRAD. Ostatnio wysłano nowy transport samolotów sowieckich do Chin. Transport ten składał się z 10-ciu samolotów najnowszej konstrukcji o bardzo wielkiej szybkości i wielkim promieniu działania,

przekraczającym 500.000 kilometrów. Samoloty te będą służyły do lotów wywiadowczych na terytorium Japonii i Mandżukuo. Samolotami do Chin wyjechało kilku doświadczonych pilotów sowieckich.



Ten układ kart najlepiej wskaże każdemu drogę do bogactwa.

12 milionów dziennie kosztuje Czechosłowację ostatnia mobilizacja

PRAGA. Opublikowano 3 nowe rozporządzenia, dotyczące przymusowego przysposobienia wojskowego najszerszych warstw ludności. W samej Pradze przysposobienie to objąć ma z górą 600.000 osób z powodów wszystkich mężczyzn, nie mogących pełnić czynnej służby.

Równocześnie obiega uporczywa pogłoska o poważnych

jakoby zamiarach przedłużenia okresu służby wojskowej z 2-ech do 3-ech lat. Koncepcje te traktować należy z pewną rezerwą, ze względu na wielkie obciążenie budżetu i tak już nadwyrężonego wydatkami na ostatnią mobilizację.

Koszta tej mobilizacji w Czechosłowacji dochodzą do 12 milionów koron dziennie.

Konferencja

p. Premiera

Wczoraj P. Prezes Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowski odwiedził marszałka Senatu Aleksandra Prystora i urzędującego wicemarszałka Sejmu Tadeusza Schaetzla.

Wyrok w sprawie doc. Cywińskiego

Wczoraj w warszawskim Sądzie Apelacyjnym zapadł wyrok w sprawie doc. Cywińskiego i red. Zwierzyńskiego.

Sąd skazał doc. Cywińskiego na 1½ roku więzienia, a red. Zwierzyński został uniewinniony (tak jak i I-iej instancji).

Skargę na Henleina wniósł do prokuratora poseł czeski

PRAGA. Wiadomość o złożeniu przez posła narodowodemokratycznego Klima skargi do prokuratora na Konrada

Henleina powodu jego mowy karlsbadzkiej i wywiadu z Ward Price'm, potwierdza się.

Do skargi poseł Klima załączył wycinki z „Daily Mail”, „Le Jour”, „Echo de Paris”, „Paris Soir” i czeskie tłumaczenie wywiadu z Ward Price.

W kołach rządowych wystąpienie posła Klima przyjęte zostało bardzo niechętnie, jako nieopatrzna komplikacja w sytuacji, zwłaszcza, że chodzi tu o posła ze stronnictwa rządowego.

**Następny numer
naszego pisma
ukaze się
we wtorek**

Cukiernia „KRAKOWIANKA”
plac Kościuszki nr. 7

poleca najlepsze lody pół porcji 30 gr
cała 50 gr.

Kolekcję skradzionych przedmiotów

Znaleziono w mieszkaniu znanego złodzieja

Flagą w stolicy są złodzieje mieszkaniowi, t. zw. specjaliści od wynajmowania mieszkań, lub na sublokatora. — Od dłuższego już czasu na terenie 9-go, 10-go, 11-go i 13-go komisariatów, grasował nieuchwytny specjalista od tego rodzaju kradzieży. Przeglądał on codziennie dzienniki, z których notował sobie adresy mieszkań do wynajęcia. Po uprzednim skomunikowaniu się przez telefon, przyszły kandydat podający się za inżyniera, lub lekarza, względnie adwokata, zapowiadał swą wizytę. W kilka minut po telefonie, zjawiał się.

W chwili oglądania mieszkania, lub pokoju, wspólnik rzekomo wynajmującego dzwonił do drzwi kuchennych, lub tele-

fonował do danego mieszkania, aby w ten sposób odwrócić uwagę pracownicy domowej, lub właściciela mieszkania. Korzystał z tego przybyły i kradł, co mu wpadło w ręce. Zuchwały opryszek grasował w ten sposób bezkarnie przez kilka miesięcy.

Pożar samochodu

Przy zbiegu ulic Leszna i Karolkowej w Warszawie od iskry z silnika zapalił się niespodziewanie samochód sanitarny Miejskich Zakładów Sanitarnych, Nr. 4 - 06889, kierowany przez Motela Bergera.

Pożar ugaszono przed przybyciem pogotowia straży ogniowej.

Ostatnio wreszcie, po dłuższej obserwacji i wywiadach, został pochwycony w jednym z mieszkań, gdzie był pokój do wynajęcia, przy ul. Poznańskiej 14. — Ujętym okazał się 23-letni Eugeniusz Kotoński (Warszawa, Bednarska 11), mimo młodocianego wieku, kilkanaście razy karany za różnego rodzaju kradzieże, a specjalnie — za okradanie mieszkań.

Podczas rewizji w mieszkaniu Kotońskiego znaleziono mnóstwo rozmaitych drobiazgów, a mianowicie: komplet słoni, figurek, popiersi, portfeli, zegarków, pierścionków i t. p. cennych rzeczy, które pochodziły z kradzieży z różnych mieszkań. Badany Kotoński zeznał, iż jeden z pierścionków złotych

z brylantem, wartości 300 zł. sprzedał właścicielce magazynu jubilerskiego przy ul. Marszałkowskiej 68, Chai Rozentalowej — za 9 zł. — Wobec powyższego Rozentalową pociągnięto do odpowiedzialności. Kotońskiego, który był prawdziwą plagą, osadzono w więzieniu.

Dotychczas zgłosiło się 3-ch poszkodowanych właścicieli mieszkań, którzy poznali w Kotońskim sprawcę kradzieży.

Śmierć pod samochodem

Na wprost domu nr. 206 na ul. Grochowskiej w Warszawie dostał się pod samochód ciężarowy 15-letni Ber Melnik, zam. przy ul. Rybnej nr. 4.

Wskutek upadku Melnik dostał pęknięcia podstawy czaszki i poniósł śmierć na miejscu. Kierowca samochodu zbiegł. Zwłoki zabezpieczono i powiadomiona policja wszczęła dochodzenie.

ZWŁOKI NOWORODKA
Na polach wsi Równe powiatu radzyńskiego znaleziono zwłoki noworodka płci żeńskiej, bez głowy, rąk i piersi. Policja prowadzi energiczne dochodzenie.

Dwie wyrodne matki porzuciły swe dzieci

W dniu 28 b.m. donosiliśmy o znalezieniu koło cmentarza w Wilanowie dwojga niemowląt płci żeńskiej, w wieku około 2-ch tygodni, owiniętych w kołderkę.

Policja wszczęła dochodzenie i ustaliła, że jedno dziecko zostało porzucone przez 25-letnią Marię Głowacką, niezamężną, zam. w Warszawie przy ul. Chelmskiej nr. 4, którą zatrzy-

mano. Głowacka przyznała się do podrzucenia dziecka, oświadczając, że uczyniła to z braku środków do życia.

Matką, która podrzuciła drugie niemowlę — jak ustalono — jest 24-letnia Anna Wardys, nie zamężna, zam. w Warszawie przy ul. Milej nr. 42.

Wardys ukrywa się i poszukuje jej policja.

Napad na kasjerkę banku na jednej z najruchliwszych ulic Katowic

Policja w Chorzowie zaalarmowana została wczoraj wiadomością o zuchwałym napadzie, dokonanym na kasjerkę banku Handlowo-Spółdzielczego, 33-letnią Helenę Zyskonozównę.

Kasjerkę wysłano do Banku Polskiego z gotówką w sumie 11.875 złotych. W chwili gdy przechodziła obok kościoła ewangelickiego, nieznaną osobą uderzył ją w twarz tak sil-

nie, że upadła na ziemię. Następnie napastnik usiłował wyrwać jej teczkę.

Wszystko to działo się na oczach przechodniów. Zyskonozówna stawiała energiczny opór rabusiowi, który po krótkim szamotaniu się, skapitulował i rzucił się do ucieczki. Napad dokonano na jednej z najruchliwszych ulic.

Ze złodzieja stał się bandyta

17-letni obiecujący młodzieniec

17-letni Kazimierz Solecki (Lwów) uciekł w kwietniu r. b. z domu rodziców, zabierając kilkadziesiąt złotych ojcu. Obiecując synalek wódczyli się po całej Polsce i szybko roztrwonili pieniądze. Znalazłszy się bez środków do życia, Solecki zaczął kraść.

Jeżdżąc na gapę z miasta do miasta, młody złodziejzasek do-

konał wielu drobnych kradzieży. Zawędrował wreszcie do Nowego Dworu. Gdy próby kradzieży nie udały mu się w mieście, pozbawiony pieniędzy, nieletni opryszek zaczął się na drodze ze stacji kolejowej do miasta i napadł na samotnie powracającą ze stacji Ewelinę Sobolewską, mieszkankę Nowego

Dworu. Zuchwały rabuś ogłuszył kobietę uderzeniem pięści, wyrwał jej torebkę, zawierającą 47 złotych, pierścionek, złoty dokumenty, oraz różne drobiazgi i rzucił się do ucieczki.

Powiadomiona policja zarządziła natychmiast energiczny pościg, w wyniku którego młodocianego opryszka ujęto i osadzono w areszcie. Zrabowaną torebkę z zawartością odebrano mu i zwrócono poszkodowanej.

Podczas rewizji znaleziono w kieszeniach Soleckiego 3 portfele oraz 5 portmonetek.

Katastrofa budowlana we Lwowie

3 robotników wraz z rusztowaniem runęło na bruk

Wczoraj wydarzyła się we Lwowie katastrofa budowlana. Przy ul. Nowy Świat 14 wykańcza się obecnie trzy piętrowy budynek mieszkalny. Na wysokości 3 piętra przy wykańczaniu fasady domu pracowało na rusztowaniach trzech robotników.

W pewnej chwili urwała się jedna z belek, wskutek czego część rusztowania runęła na bruk. Razem z rusztowaniem spadli wszyscy trzej robotnicy. Michał Szulacht i Antoni Kobrak doznali złamania kręgosłupa oraz wstrząsu mózgu, Jan Huk doznał złamania ręki. Cięż-

ko rannych robotników przewieziono do szpitala powszechnego.

CZYTAJCIE

„ZYCIE KOBIECE”
CENA 20 GROSZY.

Wiadomości sportowe

Porażka Jędrzejowskiej na międzynarodowym turnieju w Londynie

Wczoraj rozegrane zostały półfinały w międzynarodowym turnieju tenisowym o mistrzostwo St. Georges Hill.

W pierwszym półfinale nieoczekiwanej porażki doznała Jędrzejowska, przegrywając łatwo w dwóch setach do znanej tenisistki amerykańskiej Alicji Marble, 2:6; 3:6.

Jędrzejowska grała bardzo nierówno, podczas kiedy Marble wykazała fenomenalną formę. Zaznaczamy, że w turnieju tym Jędrzejowska broniła tytułu mistrzyni klubu St. Georges Hill.

PILKARZE WARSZAWIANKI W LUBLINIE

Ligowa drużyna piłkarska Warszawianki (bez Smoczka i Barana) rozegra w nadchodzący poniedziałek mecz piłkarski w Lublinie z miejscową Unią.

PROGRAM PROPAGANDY NAUKI PLYWANIA.

Szczegółowy program propagandy pływania w sezonie letnim b. r. przedstawi się jak następuje:

1) okres wstępny — propaganda w prasie i pogadanki radiowe (3 — 13 b. m.).

2) od 15 czerwca do 1 lipca wzmożenie propagandy nauki pływania i rozpoczęcie kursów. Transmisja 15, 20 min. z basenu na Stadionie Wojska Polskiego przez radio 15 b.m. Transmisja z poszczególnych stacji radio-

W obecnej porze letniej mieszkańcy stolicy w lokalach na wyższych piętrach, w porze nocnej śpią przy otwartych oknach. Okazuje się, że nie zważają oni na zagrożenie niebezpieczeństwo ze strony opryszków, t. zw. „lipkarzy”, którzy potrafią dostawać się do mieszkań po rynnach i gzymsach, jak

również i rusztowaniach (w czasie odnawiania domów), nawet na najwyższych piętrach.

Wczoraj w nocy około godz. 2-jej będący w obchodzie dwaj posterunkowi 13-go komisariatu zauważyli przed domem przy ul. Cecylii Śniegockiej 10, jakieś goś opryszka, który z balkonu 1-go piętra opuszczał się po rynnie. Ujrawszy przedstawicieli władzy, złodziej, powtórnie wdrapał się na balkon i wszedł do mieszkania. Wobec tego jeden policjant pozostał na obserwacji na ulicy, drugi zaś — wraz z dozorcą domu, udał się do mieszkania urzędnika, Benedykta Buszkowskiego. Niespodziewana nocna wizyta policjanta wraz z dozorcą zerwała na nogi wszystkich domowników.

Policjant przeszukał wszystkie pokoje, lecz złodzieja nie znalazł. Dopiero po wyważeniu drzwi w pokoju kąpielowym, znalazł opryszka, który w stroju adamowym był w wannie i najspokojniej zażywał kąpieli. Zaskoczony, oświadczył, w bezczelny sposób, iż zalicza się do rodziny. Oświadczenie powyższe wywołało zrozumiałą konsternację wśród wszystkich domowników.

Podczas osobistej rewizji w ubraniu rzekomego krewnego Buszkowskich znaleziono: bizerę, papierosnice, pióra wieczne i inne cenne drobiazgi na sumę około 1.000 zł., które opryszek — „lipkarz” skradł z ubrań śpiących domowników. Zuchwałym i bezczelnym „lipkarzem” okazał się 20-letni Mieczysław Mann, (Jagiellońska

Złodziej w roli kąpiącego się

Niezwykły pomysł nie uchronił go przed sądem

19/21, schronisko dla inteligencji, Braci Albertynów). Mimo młodocianego wieku, Mann był już 9 razy karany — za różnego rodzaju kradzieże w Krakowie, Łukowie, Radomiu, Zwoleniu, Makowie i innych miejscowościach, od tygodnia — do 2-ch miesięcy więzienia.

Wszystkie skradzione z mie-

szkania Buszkowskich cenne rzeczy zwrócono właścicielom, którzy z wielką wdzięcznością dziękowali przedstawicielom policji za czujność w porze nocej.

Zuchwałego „lipkarza” decydującego sędziego śledczego osadzono w więzieniu.

DO TRZECH razy sztuka



MILION w kolekturze ALJOT.
J. Korodyska i S-ka
Warszawa, Senatorska, 37

Krwawy spór o dzieci

We wsi Wymyślin, pow. gostynińskiego, między 38-letnią Childą Poleską, a Franciszką Kowalczyk, wynika sprzeczka o dzieci. W pewnej chwili między kobietami powstała bójka, do której przyłączył się mąż Kowalczykowej, Jan, oraz wychowawca ich, Rozalia Olkiewicz.

Poleska, widząc przeważającą siłę, zaczęła uciekać. Potknąwszy się o kamień upadła i wsku-

tek zwichnięcia nogi nie mogła podnieść się. Przeciwnicy dopędli do niej i zaczęli rzucać w nią kamieniami. Poleska trafiła na kilkakrotnie w głowę doznała pęknięcia czaszki i straciła przytomność.

Powiadomiona policja Kowalczyków i Olkiewiczównę aresztowała. Poleską zaś w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala.

Na politycznym widnokręgu

Gorączka wojenna ogarnęła cały świat

Świat przyzwyczał się do każdej piędzi ziemi. W tych warunkach wojna może jeszcze po dwóch częściach świata: w Hiszpanii i w Chinach, w Europie i Azji. Wysilek dyplomacji idzie w kierunku zlokalizowania tych wojen, a więc przeszkodzenia, by pożar objął cały świat. To się udało.

Nie znaczy to jednak, by wojna nie zostawiła śladów w innych państwach. Odbiła się więc przede wszystkim na życiu gospodarczym, później na nastawieniu politycznym.

UPADEK LIGI NARODÓW

Doświadczenia wojny, ściśle ustosunkowanie się państw do napastników względnie do napadniętego dało wiele do myślenia odpowiedzialnym mężom stanu. Pod tym względem najbardziej największy wpływ wywarła uchwała o stosowaniu sankcji wobec Włoch w okresie wojny z Abisynią. Do tej chwili wiara w skuteczność zbrojowego bezpieczeństwa była dość rozpowszechniona.

Obecnie natomiast jesteśmy świadkami zupełnego załamania tej wiary a co za tym idzie i upadek prestiżu Ligi Narodów. Wojna na Dalekim Wschodzie nie skupia uwagi Europy i tej mierze co wojna w Hiszpanii, jakkolwiek rozgrywka na tym terenie jest znacznie poważniejsza.

SOWIETY POMAGAJĄ

Niespodziewany opór Chin dał Japone w wielką wyprawę wojenną. Wprawdzie udowodniła się w wielu prowincjach chińskich mocno, ale wojna toczy się dalej. Taki stan rzeczy nie odpowiada planom pańskim. Pociąga to za sobą poważne koszty i zmusza do zrywania na rozległych obszarach chińskich armii.

Tokio sądziło, że zdola zmusić Chiny do ustępstw bez potrzeby prowadzenia długotrwałej pod każdym względem uciążliwej wojny. Mylnym było jednak sądzić, że obecnie cofają się. Wręcz przeciwnie. Chwilowo widzimy, że Sowety postanowiły przyjść z pomocą Chinom. Działają tam podobnie, jak Włosi w Hiszpanii. Sowety postawiły na Chiny, przegrawszy właśnie w Hiszpanii.

Bolszewicy, którzy granicą Japonii obawiają się jej cięgo wzrostu. Stosunki między państwami są dalekie od sprawności. Ale obie strony sąły bezpośrednio starcia, zając widocznie, że nie są zbyt dostatecznie uzbrojone. Wzmocnienie się Japonii bolwicy uważają za groźbę dla siebie i dlatego zdecydowały na niesienie pomocy wojennej Chinom.

W ten sposób Sowety pośrednio udział w wojnie przeciw Japonii.

W HISPANII WOJNA

Wynne komunikaty z okresu wojny światowej: „na zachodzie bez zmian” możnaby zacytować, gdy chodzi o wojnę w Hiszpanii. Od 2 lat trwa krwawa wojna. Obie strony donoszą o swoich zwycięstwach i sukcesach przeciwnika. Wieloletnie przeciwnik był już całkowicie rozgromiony, a wojna trwa.

Przed dwoma miesiącami rozpoczęła się gwałtowna ofensywa wojsk gen. Franco zdała się, że lada dzień wojska woje zostaną rozbite. Tymczasem walka staje się zaciętszą. Walka się toczy dosłownie o

każdą piędź ziemi. W tych warunkach wojna może jeszcze po trwać długo.

UPÓR MUSSOLINIEGO.

Włosi nie wycofują się teraz z Hiszpanii. Kto poniósł tyle ofiar nie może odejść zanim nie dokona do końca swego dzieła.

Mussolini musi usadowić w Madrycie gen. Franco, a wówczas dopiero będzie się poważnie zastanawiał nad wycofaniem ochotników. W ten sposób pakt angielsko-włoski jeszcze ciągle nie obowiązuje, albo wiem jego wejście w życie zostało uwarunkowane wycofaniem się Włoch z Hiszpanii.

GORĄCZKA WOJENNA W ANGLII.

Anglia wykazuje w dalszym ciągu dużą ruchliwość dyplomatyczną, znacznie ważniejsze jest jednak oświadczenie rządowe o służbie wojskowej na wypadek wojny. Otóż Anglia nie posiada powszechnej służby wojskowej. Stan ten wywołał pewne poważne trudności w okresie wojny światowej.

Przed kilkoma dniami minister obrony narodowej oświadczył, że rząd przewiduje powszechny obowiązek służby wojskowej podczas wojny. Oświadczenie to odbiło się szerokim echem za granicą. Komentują to w ten sposób, że Londyn liczy się z możliwością zbrojnego zatargu i przygotowuje się na tę ewentualność.

Premier Chamberlain powiedział wręcz delegacji związków zawodowych, że za 2 lata Anglia będzie w pełni uzbrojona.

Napoleon Sądok

Arystokratyczna rodzina

Pan Karol miał czarny, uwodzicielski wąsik, a panna Weroncia miała 800 złotych uskładanych na P. K. O.

Panna Weroncia w chwilach czułości ciągnęła za wąsik pana Karola, a on wyciągał od niej wtedy gotówkę.

Wąsik został, gotówka stopniała.

I, kiedy już tylko zostało na książeczce kilkadziesiąt złotych, pan Karol ostygł i zaczął kręcić.

Panna Weroncia musi zrozumieć, że my nie z tej samej sfery jesteśmy. Rodzinę mam arystokratyczną i żeby się nierówną ożenił, to by się mnie wyparli. Taki sam dramat by wyszedł, jak w „Trędowatej”.

Panna Weroncia poczuła się tym oświadczeniem dotknięta.

Ciekawa jestem, jak ta pańska arystokratyczna rodzina wygląda! Na pewno nie lepsza od mojej! Czy pan wie, że ja mam ciotkę, która własny dom za miastem posiada? I mnie ten dom zapisała?

Pana Karola wiadomość ta szczerze zainteresowała.

Faktycznie? Własny dom? Dlaczego panna Weroncia nie wspominała?

Panna Weroncia pogardliwie wydeła wargi.

Bo się nie lubię przechwalać, tak jak pan Karol. Od pół roku pan o swojej arystokratycznej rodzinie gada, a jeszcze psa z kulawą nogą nie widziałam!

Mnie panna Weroncia do swojej rodziny też nie wprowadzała.

Panna Weroncia wzruszyła ramionami.

Co miałam wprowadzać?

Niech pan najpierw swoją po-

każe.

Pan Karol westchnął. Ciekaw był bardzo, jak to wygląda ten domek zapisany Weronci. Zaproponował więc ugodowo.

W tę niedzielę pojedziemy do paniny rodziny. A w przyszłą do mojej...

Weroncia zgodziła się.

W niedzielę rano panna Weroncia i pan Karol po półgodzinnej podróży koleją wysiedli na podmiejskim przystanku.

Po chwili młoda para wstępowała już na ocenioną winem werandę. Na spotkanie wyszła starsza niewiasta z potężną brodawką na nosie. Za niewia-

stą szedł również nie młody je-
gomości, o nosie wskazującym
nadmierne zamilowanie do kie-
liszka.

Panna Weroncia ucałowała ciocię w rękę, wujka pocałowała w policzek i następnie zaprezentowała swego konkurenta.

Wujostwo na widok kawalera wyrzeczyli zgodnie oczy. Wuj jęknął nawet, nie wiadomo czy z podziwu, czy ze strachu.

A bać się było czego, bowiem pan Karol przyglądał się krewniakom swej lubej z miną wilka, który zamierza pożreć żywcem stojące przed nim cielątko.

Panna Weroncia jedna z całej go towarzystwa okazywała zadowolenie. Raz po raz z dumą zerknęła na kawalera, pragnąc w jego oczach wyczytać podziw dla swej rodziny, mieszkającej we własnym domku.

Ale kawaler nie okazywał podziwu. Siedział przy stole ponuro i odzywał się półgębkiem.

Nakryto do śniadania. Na białej serwecie ukazała się mała karafka wódki i trochę wędliny.

Panna Weroncia na widok tak skromnego nakrycia spochnuriała. Pod jakimś pretekstem wyszła z panią domu do sąsiedniego pokoju.

Co jest?! — wybuchła, znalazłszy się sam na sam z ciotką. — Miały być kotlety wieprzowe, dwie jarzyny, kompot i wino! A pani co daje? Kielbasę? To za 20 złotych, z góry zapłaconych, kielbasę się daje?! A z gadaniem na co pani czekasz?! Przecież cię umawiałam, że będziesz pani o rodzinę rozpowiadać, że nosem będziesz pani kręcić, że onowiadacie pani będziecie z jakiej ja jestem dobrej

rodziny, że mam ten domek zapisany! A pani ani słowem nie pisała! Co to za nawalanie?! My ślisz pani, że ja mam pieniądze do darowania? Albo będzie wszystko, jak stałowałam, albo pieniądze zwracać!

Panna Weroncia chciała jeszcze coś ostrego powiedzieć, lecz przerwał jej nagły hałas z sąsiedniego pokoju, gdzie pozostali sami panowie.

Puszczaj pan! — jęczał „wujek”. — Jak pragnę szczęścia nie wiedziałem!

Zamorrduj! — ryczał pan Karol. — Zadatek pan wzięłeś, żeby w przyszłą niedzielę moją rodzinę odstawić, a teraz pan u Weronci jesteś za wujka! Oddaj zadatek pijaku!

Ja nic nie winien! — jęczał „wujek”. — Stara się z nią umawiała! Nie wiedziała, że akurat ta paniuszka z panem przyjedzie. Skąd można wiedzieć? Klientela różna bywał!

Pannie Weronci pociemniało w oczach. Słyszając, że pan Karol spuszcza manto „wujkowi” — ze swej strony płaśnieła „ciocię” w łeb parasolką.

Oddaj 20 złotych! — ryknęła!

W mieszkaniu zakotłowało się. Walka rozgorzała na dobre.

W milczeniu wracali do domu koleją.

Dopiero przed samą Warszawą panna Weroncia spytała nie śmiało...

Panie Karolku... Jak z zapowiedziami będzie...

Pan Karol spojrzął na nią oziębło.

Z jednej rodziny jesteś my... Stryjeckie rodzeństwo... O ślubie nie ma co gadać.

KAPITAŁ ROŚNIE...

Pieniądze, przechowywane w domowych skrytkach, leżą bez pożytku, narażone na kradzież, pożar i inne wypadki losowe.

Oszczędności złożone w PKO, narastają stale, i z dnia na dzień powiększa się Wasz dobytek.

Ponad miliard złotych wkładów — ponad 3 miliony wkładców — ponad 34.5 miliardów złotych obrotu rocznego.

Pieniądze złożone w PKO chroni niewzruszo na dewiza

PEWNOŚĆ — ZAUFANIE PKO

Każdy urząd pocztowy jest zbiornicą PKO



KTO DBA O PRZYSZŁOŚĆ SWYCH DZIECI



kupuje losy w szczęśliwej kolekturze

DZIERŻANOWSKIEGO
NOWY ŚWIAT 64 • FETA 5
TAM ZAWSZE PADA WIELE WYGRANYCH.

Z. KAMINSKA

Dziewczyna do wszystkiego

niezwykle dzieje pięknej dziewczyny na wielkomejskim bruku.

Obok naszego sklepu był zakład fryzjerski. Przed tym zakładem stał znow jeden czeladnik, pan Stefan. Szczupły brunet, zawsze pachnący wodą kolońską, uczesany pięknie, wygolony. Zagadał do mnie raz i drugi, bo znaleźliśmy się ze sklepu. Codziennie kupował sobie 5 deka wędliny na drugie śniadanie, a w piątki sera zwyczajnego. Zaprosił mnie raz do kina. Poszłam. Akurat na tę samą niedzielę chciał mnie zaprosić i pan Michał, musiałam mu więc odmówić, bo tamten był pierwszy. Nawet się nie kryłam z tym, dlaczego nie mogę iść z panem Michałem.

Pan Michał namarmuszył się za to, że mi się śmiać chciało. Ale zapowiedział, że w następnym tygodniu poszła z nim, nie z panem Stefanem.

Pan Stefan zafundował mi w kinie czekolady, kwasu, a po kinie białą kawę z ciastkami w cukierni. Do domu musiałam wracać sama, bo się gdzieś tam spieszył i nie chciał mnie odprowadzić.

Spotkaliśmy się przed sklepem w poniedziałek. — Pójdziemy w niedzielę jeszcze do kina? — pyta się mnie.

— Nie, w przyszłą niedzielę nie mogę — mówię, — idę z panem Michałem. Zaprosił mnie już wczoraj.

— Co się pani będzie zadawała z takim biednym chłystkiem!

Zapowiedziałam mu, że by się źle nie wyrażał o panu Michałem, bo to bardzo porządny chłopiec i bardzo go lubię. Pan Stefan wydał tylko wargi. Był straszny zarozumialec. Zeby go ukarać, umyślnie bardzo wesoło rozmawiałam z panem Michałem przed sklepem. Widziałam, że pan Stefan wściekał się ze złości.

Tak byłam zajęta i pracą i tymi spacerami niedzielnymi, że jakoś mniej myślałam o panu Władysławie. Co odwiedziłam swego synka, to znow postanawiałam energicznie szukać jego ojca, ale nie było to łatwo. Zachodziłam na Jasną, przyglądałam się wszystkim szoferom na postojach, zaglądałam w oczy tych, którzy przejeżdżali koło naszego sklepu, ale ani rusz nie mogłam natrafić na tego, którego szukałam.

Zaczęłam nawet myśleć, że może wyjechał z Warszawy, bo przecież w końcu powinnam go była spotkać. Co prawda przybywało w Warszawie szoferów i przybywało, ale nie było ich znow tak wielu!

Mając głowę zaprzętą przede wszystkim tą sprawą, nie przywiązywałam wielkiej wagi do zaleceń pana Stefana i gniewów pana Michała. Śmiałam się tylko z tego.

Jeden na drugiego zaczęli wygadywać coraz bardziej.

Pan Michał mówił, że pan Stefan to bałamut, że klientkom zwraca głowy (był fryzjerem damskim i bardzo dobrze zarabiał), że jedna klientka wytraskała go po twarzy za to, że chciał ją pocałować, że oberwał od jakiegoś pana, który rzucił go ze schodów, kiedy poszedł niby cesać jakąś panią, że uwiódł jakąś dziewczynę i nie chce się z nią ożenić, a ona obiecała mu wypalić oczy kwasem siarczanym!

Pan Stefan znow nie zostawiał suchej nitki na panu Michałem, chociaż nie wiele złego można było powiedzieć o tym porządnym chłopcu, który z ciężkiej pracy utrzymywał matkę i posyłał do szkoły siostrę, bardzo miłą dziewczynkę, która czasem przychodziła do niego.

To też pan Stefan tylko wygadywał, że pan Michał jest sknera, że jest biedak, że wygląda, jak żebrak. Musiałam parę razy porządnie na niego narzyczyć, żeby tak nie mówił, ale to na długo nie pomagało.

Nie mogłam chodzić do kina z panem Michałem, bo nie pozwalał mi płacić za siebie, a nie mogłam narażać go na wydatki, na co nie było go stać. Pan Stefan był bogaty, mógł szastać pieniędzmi, nosił się z zamiarem otworzenia na siebie damskiego zakładu fryzjerskiego, ale znow to, że chodziłam z panem Stefanem, sprawiło przykrość panu Michałowi. Nie chciałam mu robić przykrości i często odmawiałam jednemu i drugiemu, a oszukiwać żadnego nie chciałam. Bo i po co?

Pan Stefan wymusił na mnie, że bym się u niego cesała. Robiłam to zawsze sama, nie potrzebowałam chodzić do fryzjera, ale wtedy takie modne robiły się krótkie włosy i specjalne uczesania, że fryzjerzy robili majątki.

Zgodziłam się na obcięcie włosów, co bardzo się nie podobało panu Michałowi, ale nie miał racji: było mi bardzo dobrze z krótkimi włosami i pan Stefan się mną zachwycał.

Kiedyś zdobył się na to, że bym mnie zaprosić do siebie „na kolacyjkę”. Powiedziałam mu na to tak,

Prozdek od **BOLU GŁOWY**

DLA DOROSŁYCH ZE ZN. F.A.B.R.

KOWALSKINA

stosuje się również

PRZY PRZEZIĘBIENIU, GRYPIE i KATARZE

że mu w piętę poszło. Przez trzy dni nie pokazywał się przed zakładem, a ja sobie wystawiałam z panem Michałem, który był bardzo zadowolony i myślał, że pogniewałam się na pana Stefana na dobre. Stefan jednak przeprosił mnie, zapewnił, że nie zamierza mnie obrazić, że wie, jaka ja jestem, niestworzone jednym słowem rzeczy!

I tego samego jeszcze tygodnia w niedzielę spacerze oświadczył mi się.

Opowiedział mi, jakie ma poważne plany, chciałby się ustatkować, że mnie kocha, że nie wbraza sobie życia beze mnie, jak się zwykle mówi.

Oświadczyłam panu Stefanowi zaskoczyły mnie, umiałam mu powiedzieć ani tak, ani nie. Prosiłam o czas do namysłu.

W poniedziałek z samego rana znow pan Michał do mnie:

— Ułożyłam już z moją mamą, żeby... gdy tylko pani chciała, żeby pani przyszła do nas na obiad. U nas skromnie, ale mama smacznie gotuje. Przekona się pani, panno Franiu. Moja mama zdobyła panią chciała poznać. Dużo opowiada o pani.

Już z tego było widać, że i on ma jakieś miary wobec mnie, kiedy mnie chciał zapoznać z dziećmi.

Pomyślałam sobie, że może właśnie jest okazja ułożenia sobie życia bez oglądania się na nieuchwytnego ojca mojego Rysia. Ale tu nie było wyboru, pomijając już to, że przecież musiałam się przyznać do dziecka.

Pan Stefan był bogatszy, poważniejszy, starszy, mógł mieć ze trzydzieści kilka lat, a nie czterdzieści. Z urody nie bardzo mi się podobał z tego, że się tak perfumował, pudrował, czernił brwi, jak kobieta. W dodatku zarozumiał strasznie!

Pan Michał był w moim wieku, chłopiec młody, biedny, z obowiązkiem, zazdrosny aż nieprzyjemny.

Poszłam na ten proszony obiad w niedzielę, musiałam przed tym odmówić panu Stefanowi, że mnie zaprosił na przejażdżkę do Wilanowa samochodem. Zresztą niedziela była pochmurna i kłopotliwa, ładnia zaczął padać deszcz, więc lepiej, że nie chadzałam.

U pana Michała matka przyjęła mnie grzecznie, ale czułam, że nie bardzo jest zadowolona z mojego przyjazdu. Domyślałam się przyczyny: pan Michał utrzymywał cały dom, a tu groziło, że weźmie sobie żonę i tylko kłopotu im przybyło. Widać było, że się u nich nie przelewa. Miesiąc malutkie, rzeczy nie wiele, wszystko skromnie, ale czyste.

Rozmowa też się nie kleiła przy stole. Jedzenie słowem bardzo przyjemnie nie było, choć pan Michał wylażył ze skóry, że bym była wesoła, że bym była brzo, że bym jadła.

Po obiedzie chciał koniecznie, żebyśmy wszyscy czworo poszli do kina. Jego matka niby zgody się, ale westchnęła ciężko: cztery bilety nawet na teatr to przecież spory pieniądź. Podziękowałam, wiedziałam, że nie da mi zapłacić za siebie.

(Dalszy ciąg jutro)

Zółty szpieg

Tajemnicze wywiady japońskiego

„Wskutek gwałtownego bombardowania Suczau przez Japończyków, miało sto sto w płomienia...” „Podczas wielkiej bitwy powietrznej, w której brało udział 30 chińskich samolotów myśliwskich i 25 japońskich, Chińczykom udało się strącić 10 samolotów nieprzyjacielskich...” „W ciągu ostatnich kilku miesięcy na polach bitwy poległo 150 tysięcy Chińczyków, a 110 tysięcy zostało rannych...”

Te i tym podobne depesze ukazujące się prawie co dzień w prasie, w suchych słowach oddają tylko częściowo obraz zwycięstw toczących się w Chinach, tylko w drobnej części obrazują bohaterski opór stawiany przez Chińczyków.

Za krwawą tragedię, rozgrywającą się na Dalekim Wschodzie w głównej mierze ponoszą winę japońscy szpiegi, którzy początkowo przygotowywali grunt pod tę krwawą zawieruchę, a swą obecną działalnością przygotowują teren pod operacje wojenne. Jednym z najdolniejszych z tych szpiegów był Yoszikari. W poniższym raporcie podamy tylko fragment z jego działalności, który jednakże w dostatecznej mierze obrazuje nam działalność japońskich szpiegów i sposoby do jakich się uciekają, aby dostać się w

szeregi nieprzyjaciela i uzyskać potrzebne im wiadomości.

Statek towarowy „Bogatir” za rzucił kotwicę w porcie we Władystoku. Statek przywiózł transport węgla dla wschodnio-syberyjskiej kolei.

Zdrowi, silni robotnicy transportowi o twarzach pokrytych warstwą kurzu przystąpili do wyładowywania statku. W ciągu kilku chwil statek przeobraził się w istną wieżę Babel, ponieważ wśród robotników znajdowali się Rosjanie, Chińczycy, Koreańczycy, Kirgizi i Tatarzy, którzy wydawali głośne okrzyki i porozumiewali się na cały głos z rodakami w ojczyznym języku. Na domiar wszystkiego w ten rozgardiasz wrzynał się zgrzyt stalowych lin dźwigów i przeraźliwe wycie syren okrętowych.

W porcie panowało wielkie ożywienie. Widziało się tu marynarzy z różnych krajów i statki pod różnymi banderami.

Na pokładzie statku towarowego „Bogatir” kręcił się kapitan, mężczyzna około czterdziestki, o poważnej, ogorzałej twarzy. Opośtał niego czyścił komin żółty Koreańczyk o twarzy pokrytej szramami, który co kilka chwil zerkał w stronę kapitana.

W pewnym momencie, gdy

kapitan zbliżył się do bariery i przechylił się przez nią, spoglądając na morze, Koreańczyk podbiegł do niego, ujął go za nogi i wrzucił do morza.

Wszystko to odbyło się z tak błyskawiczną szybkością, że robotnicy, którzy pracowali na statku przy wyładowywaniu węgla, niczego nie zauważyli.

Kapitan wprawdzie przeraźliwie krzyknął. Ale okrzyk ten został zagłuszony wrzawą panującą w porcie.

Po wrzuceniu kapitana w morze, Koreańczyk znow zbliżył się do komina i w dalszym ciągu go czyścił.

Po chwili podszedł do niego jeden z bosmanów i zapytał:

— Masuki, czy nie widziałeś przypadkiem kapitana?

— Nie, nie widziałem go, towarzyszu Nadziejdin.

Nadziejdin oddalił się i w dalszym ciągu szukał kapitana, który miał coś ważnego do załatwienia, a mianowicie, że ster został uszkodzony. Podczas wjeżdżania do portu ster jeszcze doskonale działał, i dopiero teraz zauważono kilka drobnych uszkodzeń. Nadziejdin chciał więc zakomunikować o tym kapitanowi. Nie mógł go jednakże znaleźć. Po długich poszukiwaniach po raz drugi zbliżył się do Koreańczyka i znow zapytał:

— Gdzie mógł się podziąć kapitan? Przeszukałem cały statek i nie mogłem go znaleźć.

— Niedawno widziałem go na pokładzie. Zdaje mi się, że zeszedł na dół — odparł Masu-

ki, nie przerywając pracy.

Nagle ze statku stojącego na kotwicy opodal „Bogatira” rozległ się okrzyk:

— Człowiek toni! Rzucić mu pas ratunkowy!

Na obu statkach zapanowało zamieszanie. Z sąsiedniego statku rzucono w morze pas ratunkowy i kilku marynarzy wskoczyło do wody, spiesząc z pomocą tonącemu.

— Kto to może być? — zapytał Nadziejdin Koreańczyka.

— Prawdopodobnie samobójca — odparł spokojnie Masuki.

Tymczasem ciało tonącego znow zanurzyło się pod wodę. Marynarze, którzy pośpieszyli tonącemu z pomocą, dali nurka i zaczęli go szukać pod wodą. Minęło kilka chwil zanim wyciągnęli z wody topielca.

— Przecież to jest kapitan Skworcow! — zawołał stojący przy barierze Nadziejdin, obserwujący z napięciem akcję ratowniczą marynarzy. — W jaki sposób to się stało? Czy mamy tutaj do czynienia z nieszczęśliwym wypadkiem, czy z samobójstwem.

Robotnicy transportowi przegrali pracę, a cała załoga wbiegła na pokład. Ciało kapitana wniesiono na statek i zaalarmowano lekarzy okrętowych, znajdujących się w porcie.

Wszelka pomoc okazała się jednak spóźniona. Przybyli lekarze stwierdzili, że kapitan Skworcow nie żyje. Znajdował się pod wodą piętnaście minut, a ponieważ miał na sobie cięż-

kie futro, które krępowało ruchy, nie mógł pływać.

Wypadek ten wywarł silne wrażenie na marynarzach. Nie mogli pogodzić się z tym, że ich ubóstwiany kapitan żyje.

— W jaki sposób doszło do tego wypadku? Czy ktoś przechylił się przez bariery i wskoczył do morza, oddając sobie w ten sposób życie?

— Skworcow miałby nie samobójstwo? — powątpiewając potrząsali głowami.

— Nie, jest to niemożliwe, przecież jednym z naszych optymistów; człowiek mający się radować. Nie wyobrażamy sobie, żeby najcięższe smartwienie go pchnęło do tego rękawego kroku. Na pewno padł on ofiarą jakiegoś szliwego wypadku.

Podczas gdy marynarze debatowali o tym strasnym wypadku, Masuki stał przy nim i załamawszy ręce, rzekł płacząco:

— Co za nieszczęście! Za nieszczęście! Nasz kapitan nie żyje! — Zapyty tym swoje skończone ciężko wdychał.

Nagle rozmowy przerwali przez marynarzy urwały pokład weszli funkcjonariusze GPU, aby prowadzić śledztwo w tej tajemniczej sprawie. Suki ani drgnął.

(Dalszy ciąg jutro)

!GRAJ CIE U NAS!

Szczyście stale sprzyja naszym graczom.
W 41 Loterii u nas padło:

- zł. 100.000**
na Nr. 48780
 - zł. 100.000**
na Nr. 68350
 - zł. 75.000**
na Nr. 94409
 - zł. 75.000**
na Nr. 138135
 - zł. 50.000**
na Nr. 74001
- | | |
|-----------------------|-----------------------|
| Zł 25.000 na Nr 18944 | Zł 25.000 na Nr 66621 |
| " 25.000 na Nr 81160 | " 20.000 na Nr 129203 |
| " 15.000 na Nr 20664 | " 15.000 na Nr 31657 |
| " 10.000 na Nr 18915 | " 10.000 na Nr 75818 |
| " 10.000 na Nr 77507 | " 10.000 na Nr 106609 |
| " 10.000 na Nr 129219 | " 10.000 na Nr 149936 |
| " 10.000 na Nr 156741 | " 5.000 na Nr 86871 |
| " 5.000 na Nr 94578 | " 5.000 na Nr 127439 |
| " 5.000 na Nr 127772 | " 5.000 na Nr 140163 |
- 23 wygrane po Zł 2.500
28 wygranych po Zł 2.000
64 wygrane po Zł 1.000

SZCZĘSLIWA KOLEKTURA
A. WOLAŃSKA
CENTRALA: Warszawa, Nowy Świat nr 19.
ODDZIAŁY w Warszawie, Wilnie i Krakowie.
Losy do I Klasy 42 Loterii już są do nabycia.
GIĄNIENIE 22 CZERWCA r. b.
Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrotnie. Konto PKO 7192.

Kalendarz dnia

5 CZERWCA
NIEDZIELA
Zielone Świąta. 23 Ew. O. Zesłaniu Ducha Św. — Bonifacego.
Słowiański: Dobro miła.
Słońca wsch. 5.18 zach. 19.50.
Księżycza wsch. 11.47, zach. —

KRONIKA HISTORYCZNA:
1569 Wcielenie do Polski Kijowszczyzny, wchodzącej w skład W. Ks. Litewskiego.
1870 Urodził się zasłużony biskup i patriota Zygmunt Łoziński.
PRZYSŁOWIA LUDOWE:
Deszcz w Zielone Świątki, Da Bóg wielkie sprzątki.

6 CZERWCA
PONIEDZIAŁEK
Poniedz. Świąt. Roberta op.
Słowiański: Cicho miła.
Słońca wsch. 3.17, zach. 19.51.
Księżycza wsch. 13.1, zach. 0.1.

KRONIKA HISTORYCZNA:
1794 Pamiętna bitwa pod Szczekocinami, w której zginęli wodzowie Józef Wodzicki, Józef Grochowski, oraz bohater spod Raławic Bartosz Głowacki.
1812 Cesarz Napoleon w Bydgoszczy.
1818 Zmarł gen. Henryk Dąbrowski.
1919 Pierwszy Nuncjusz Apost. przybył do Polski.
PRZYSŁOWIA LUDOWE:
Na św. Roberta Będzie jęczmienia sterta.

WIELKI KONKURS PROPAGANDOWY

KKO MIASTA ST. WARSZAWY TRAUGUTTA 5

BIELAŃSKA 8 TARGOWA 65 BAGATELA 14 WOLSKA 6

POD HASŁEM:

DLACZEGO NALEŻY SPĘDZAĆ URLOP W KRAJU I KORZYSTAĆ Z UZDROWISK KRAJOWYCH? ZA TRAFNE ODPOWIEDZI UCZESTNICY OTRZYMAJĄ 600 bezpłatnych wycieczek morskich rzecznych, lotniczych i autobusowych

Oraz 213 tygodniowych pobytów kuracyjnych i wypoczynkowych w uzdrowiskach, miejscowościach klimatycznych, morskich, górskich.

Premie przyznawane będą co miesiąc w ciągu roku, począwszy od dn. 26 czerwca 1938 r. — do wykorzystania w ciągu pół roku od daty przyznania.

Śmierć w rzece i śmierć od kul

LIZBONA. W pobliżu miejscowości Vieira de Minho zatonął na rzece Cavado prom.

5 osób, w tym jedna kobieta, znalazło śmierć w nurtach rzeki.

KINGSTON (Jamajka). W dniu wczorajszym policja była zmuszona do oddania salwy w tłum strajkujących. Dwie osoby zostały zabite, a 3 ranne.

uzywajcie mydła **SHIRLEY GILLOT** zawiera ono olejki oliwkowe które udelikatniają cerę.

Shirley Temple gwiazda 20th. Century Fox.

„Zielone Świątki”

Lud przechowuje tradycje i dawne obyczaje

Zielone Świątki są odgłosem dawnych tradycji i obyczajów, które lud przechowuje, dając w nich wyraz swym poglądom na siły tajemne Przyrody.

„NA ZIELONĄ TRAWKĘ”.
Jednym z najpopularniejszych zwyczajów zielono „świętecznych” jest majenie domów zieloną.

Drugim tradycyjnym zwyczajem jest urządzenie wycieczek „na zieloną trawkę” z miasta, gdzie przy wtórze wesolych piosenek, w doskonałym humorze całe rodziny rozkładają się

wokoło rozesłanych na trawie obrusów, jedząc i pijąc.

Warszawa i Kraków posiada ją w tym wypadku ustaloną opinię. Jeszcze w XVII i XVIII wieku szlachta, magnaci, a nie rzadko i dwór królewski udawali się na Bielany, gdzie przy patrywano się zabawom ludowym.

WYBIERANIE KRÓLOWEJ
Na wsi obchodzą wieśniacy Zielone Świątki bardzo uroczystie, w nastroju radosnym, przy akompaniamencie tradycyjnych pieśni, śpiewanych zazwyczaj przez chłopców wiejskich, krążących całą gromadą po wsi.

Znany jest w niektórych dzielnicach Polski zwyczaj wybierania „królowej” i jej „marszałków” lub przebijania chłopca, strojenia go w zieleń i oprowadzania po wsi.

Zwyczaj stawiania „majów” czyli wysokich tyk, ustrojonych zielenią i wstęgami, które są w razem holdu dla wybranki serca, jest również praktykowany w okresie Zielonych Świąt.

WODA — SYMBOLEM URODZAJU

Obok zieleni, nieodłącznym atrybutem Zielonych Świąt w Polsce jest woda, symbol płodności i urodzaju. Tak więc pod-

czas Zielonych Świąt znany jest zwyczaj wzajemnego oblewania się wodą.

Chłopcy, chodzący po wsi z „majem” czyli „galkiem”, zbierają często datki, które w pewnych dzielnicach kraju są przeznaczane na wiano dla jakiejś niezamożnej wieśniaczki.

Warto też wspomnieć o ciekawym obyczaju, jaki panował w dawnej Warszawie w okresie Zielonych Świąt. Wójt staromiejski obchodził wszystkie domy warszawskie i zbierał pieniądze — na posag dla biednej panny, którą w dzień święta wydawano za mąż.

Uroczystość ta z czasem zmieniła charakter, ponieważ każda z dzielnic warszawskich wybierała po tym panie, której wyprawiano wspólnym kosztem weselę; zwyczaj ten przetrwał wiele lat.

W Krakowie znany jest od XIV wieku „lajkonik”; początkowo urządzeniem tego obchodu zajmowało się bractwo Włóczków; zwyczaj ten ma być echem najazdu tatarskiego i po lega na oprowadzaniu po rynku „tatar” na drewnianym koniku, przy wtórze hulaśliwej muzyki i wesolych pieśni. Obok „lajkonika” istnieje też uroczystość obioru „króla kurkowego”.

Tytuł „króla kurkowego” uprawniał dawniej do zwolnienia z wszelkich podatków.

WIELKA TRADYCJA
Zielone Świątki, powstałe na gruncie wierzeń ludowych, dają się od niepamiętnych czasów i są obchodzone w wielu krajach Europy.

W Niemczech wybiera się w ten dzień t. zw. „Maibraut”, w krajach południowo-słowiańskich znane jest święto „Dudoli”, a w Anglii organizuje się w Zielone Świątki uroczystości ludowe, zakończone wyborami „Lord and Lady of May”.

Na małej wokandzie...

Złośliwy obserwator

czyli: „Nad kufelkiem”

(A. E.) Natura jest złośliwa. Jednego obdarza lysiną, drugiego brzuszkami, trzeciego znowu długą, tykowaną figurą... Nie ma człowieka bez feleru, i dlatego ludzie, dbający o swą powierzchowność, są zwykle w złym humorze.

Natomiast ludzie, zajmujący się cudzą powierzchownością, są z życia zadowoleni; do takich zaś ludzi zalicza się również pan Antoni Robótka.

Właśnie pan Antoni siedział w restauracji nad kuflem jasnego piwa, gdy zauważył przy sąsiednim stoliku nieznanego męża czynnę.

Jegomość ów, ozdobiony czarnym wąsikami, byłby bardzo przystojny, ale złośliwa natura splatała mu figlę i obdarzyła go nadmiernie wielkimi uszami.

Szczegół ten bardzo rozweselił pana Antoniego.

— Panie — rzekł, kiwając palcem na nieznanego.

— Co jest?

— Mógłbyś pan te uszy trochę skrócić.

— A dlaczego?

— No bo, jak na człowieka, są trochę za długie.

Nieznamy myślał przez chwilę, ciągnąc piwo.

— A pan — rzekł wreszcie — mógłbyś do swoich kawalki przysztukować.

— Dlaczego?

— Bo jak na osła, są trochę za krótkie.

Stojący obok kelner począł się dusić ze śmiechu. Śmiech ten do reszty zdenerwował pana Antoniego, który też złapał swój kufel i rzucił nim w jegomościę o długich uszach.

Na szczęście nie trafił. Kufel jednak roztrzaskał się o

ścianę na drobne kawalki.

Dalszy bieg wypadków był następujący:

Restaurator zażądał odszkodowania za rozbity kufel. Pan Antoni zapłacić nie chciał. Poszkodowany wniósł pozew do sądu i zapadł wyrok, w myśl którego pan Antoni zapłaci całą należność wraz z kosztami.

Nigdy nie jest za późno myśleć o zdrowiu, tym bardziej jeżeli cierpisz na chorobę: NEREK, PECHERZA, WĄTROBY, KAMIENI ŻOŁCIOWYCH, ZŁEJ PRZEMIANY MATERII na bóle artretyczne, czy podagryczne, wzdęcia brzucha, odbijanie się lub skłonności do obstrukcji. — Pamiętaj, że nigdy nie będzie za późno, o ile używać będziesz ziół moczopędnych „DIUROL” Gąseckiego, które zapobiegają gromadzeniu się kwasu moczowego i innych szkodliwych dla zdrowia substancji zatrzymujących organizm. — Dziś jeszcze kup pudełeczko ziół „DIUROL” Gąseckiego, a przekonasz się o dodatkowych skutkach ich działania, zalecać będzie szwam znajomym. Sposób użycia na opakowaniu. — Oryginalne zioła „DIUROL” Gąseckiego (z kogutkiem) sprzedają apteki i składy apteczne.

Krwawa walka morska

między japońskimi okrętami a „lajkonikami”

SZANGHAJ. Przedstawiciel japońskiego Sztabu Generalnego oświadczył, że Chińczycy rozpoczęli walkę partyzancką również na wodach przybrzeżnych.

6 uzbrojonych dżonek chińskich zaatakowało japońską łódź patrolową w pobliżu Hongkongu, przy czym doszło do regularnej bitwy morskiej, w której wziął udział również samolot. 3 dżonki chińskie zostały zapalone japońskimi pociskami, a jedna zatonała.

Przedstawiciel japońskiego

Sztabu zapowiedział bezwzględne niszczenie wszystkich uzbrojonych dżonek.

Panowie !!! 100 sil męskich uzyska pan stosując aparat „Nr. 111”. Naukową broszurę wysyłamy bezpłatnie, dyskretnie. „Inventus — C” Warszawa, Aleje Jerozolimskie 35.

Masowy zakup samolotów w

LONDYN. Prasa angielska donosi o układach, prowadzonych ostatnio przez brytyjskie ministerstwo lotnictwa z przedstawicielami amerykańskich wytwórni samolotów w sprawie zakupu około 3.000 aparatów szkolnych.

Siwieć cię to powodzenie, powodzenie osiągniesz stosując **PUDER OD POTU SUDORYN** AP. KOWALSKI

Ł Y S I
99 proc. pewnością w roku 1937 podziękowało 9925 osób! Moje zioła, mydło i ekstrakt wywołują bujny porost u lyszch, niszczą lupież, dżdżosć, swędzenie głowy, grzybek. Ożywiają martwe cebulki. Komplet 2.85. Dwa — 4.55. Trzy — 5.55. Adresuj: Matelit, Warszawa I, skr. poczt. 485 Z. Pl. Napoleona.

K. RYLSKI

Tajemnica Czarnej Damy

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA OSNUTANA NA PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

Dyżurny przodownik w komisariacie odbiera tajemniczy telefon: jakiś głos woła o ratunek. W centrali telefonicznej udaje mu się stwierdzić, że jest połączony z mieszkaniem państwa Poradzki, na Marszałkowskiej numer... Uduje się tam w towarzystwie trzech policjantów i po wyważeniu drzwi, spostrzega w gabinecie na fotelu trupa starszego mężczyzny.

Po przybyciu prokuratora oraz inspektora Urzędu Śledczego stwierdzono, że zmarłym jest ziemianin Stanisław Zabluka z majątku Sosnówka.

Poszukiwania nie dały rezultatu. Pewnego dnia wylowiono w nurtach Wisły topielca, która miała na sobie bieliznę z monogramem S. P. Pani Poradzka rozpoznała w nim swego męża, mimo iż twarz topielca była straszliwie zmasakrowana.

Po pogrzebie, gdy Poradzka wróciła do domu, przysłał listonosz list, wysłany przed dwoma dniami przez Poradzkiego z Mikułowa na Śląsk. Treść listu omal nie doprowadziła panią Halinę do szału. Okazało się, że pogrzebano obcego człowieka. Olszewski porozumiał się z inspektorem Puchalą, który obiecał natychmiast przyjechać.

W liście swym donosi Poradzki, że został uwięziony w jakimś domu na Śląsku — adresu sam nie zna — i prosi o natychmiastową pomoc policji.

Po otrzymaniu listu z Mikułowa udał się Puchala w towarzystwie szwagra Poradzkiego i kilku wywiadowców samo, lotem do Katowic i po pokonaniu licznych przeszkód odnalazł willę w której więziono Poradzkiego.

Ale Poradzkiego już nie zastano, natomiast w pokoju o zakratowanym oknie leżał na podłodze chłopiec, który trwał w stanie dziwnego odrętwienia. Sprowadzono z Katowic właściciela willi i wezwano lekarza.

Wezwany lekarz, zabrał chłopca do swej kliniki, by tam dokonać analizy krwi i wrócić mu przytomność umysłu. Puchala postanowił niezależnie od zeznań chłopca kontynuować poszukiwania.

Działo się to rok przed opisywanymi powyżej tragicznymi wydarzeniami.

Było to w czasie karnawału, gdy w dzień, a raczej noc w noc odbywały się w lokalach stolicy zabawy i rozrywki, bale i taneczne wieczory.

Kto tylko mógł pozwolił sobie na to, oczekiwał z niecierpliwością wieczorów tańca i szału, zabawy i radości...

A jednym właśnie z tych, co mogli sobie użyć i zabawić się, był inżynier Seweryn Poradzki.

Nie brakło mu pieniędzy. Z dnia na dzień interes jego prosperował coraz lepiej, przynosząc mu wielkie zyski.

Mówiono o nim, że wkrótce będzie jednym z najbogatszych ludzi stolicy. Nie brakło takich, co spoglądali z zawiścią na jego wielki majątek, nie szczędząc mu docinków.

Ale Poradzki nie interesował się tym: pracował określoną ilość godzin i cierpliwie zbierał swą fortunę...

A życie płynęło normalnie, jak zwykle u bogatych ludzi. Seweryn Poradzki był wzorowym ojcem, a pozornie, również wiernym i dobrym małżonkiem.

Ale zarówno Halina, jak i Seweryn wyczuwali, że miłość ich już poczęła wygasać. Dziesięć lat po ślubie, a serca ich nie lgnęły do siebie, jak ongiś.

Ale oboje starali się zachować pozory, nie chcąc burzyć swego ogniska domowego.

Kilka razy w tygodniu chodzili do kina, teatru lub spędzali wieczór w cukierni. Resztę wieczorów unikali siebie. Halina twierdziła, że musi odwiedzić swą rodzinę, której Seweryn nie obdarzał zbytnią sympatią... Seweryn tłumaczył, że ma „poważne posiedzenie”, albo jakąś konferencję. W rzeczywistości jednak szukali sposobu, by zabawić się i „wyżyć się” poza domem...

Seweryn Poradzki świetnie panował nad sobą i dbał o to, by nigdy nie przekroczyć pewnej granicy... Jego znajomości z niewiastami były zawsze przelotne i nie przywiązywał do tych stosunków wagi. Jako bogaty człowiek, mógł sobie na to pozwolić, by „znajomości” często zmieniać. Bał się panicznie kobiety, która miałaby pretensję do tego, iż jest jego „kochanką”. Poza tym, żadna z przygodnie zapoznanych kobiet nie przedstawiała dla niego zbytnej wartości...

Nagle zmiana zaszła jednak w duszy Poradzkiego, gdy podczas jednej nocy w „Reducie” zapoznał pewną maseczkę. A stało się to w następujący sposób:

Tak, jak i w tym roku, wyjechała żona, Halina do Zakopanego. Dla małżeństwa, gdzie miłość wygasa, takie rozstanie na krótką metę, jest często najlepszym lekarstwem... Z dała poczynają małżonkowie tęsknić za sobą... Zapomina się o obopólnych urazach i wadach... A gdy się znowu spotykają, wydaje się mężczyźni, że żona odmłodziła, odświeżyła się...

Zawsze, gdy Poradzki miał dość tych sprzedajnych kobiet, tęsknił do swej żony i do swych dzieci. Pisał do niej czułe listy... Przyjeżdżał do Zakopanego na kilka dni i wracał szczęśliwy do Warszawy...

Tego roku Poradzki chciał również odpocząć trochę bez swej żony i dlatego doradził jej wyjazd do Zakopanego.

Ale stało się mimo woli zupełnie inaczej. Wbrew jego woli. Bał Maskowy w salach Redyty zmienił go zupełnie: oddał stał się kłamcą wobec swej żony i wobec swych dzieci...

Tak, jak w ubiegłym roku i tym razem obiecał Poradzki, że przybędzie na ostatni tydzień wakacji do Zakopanego, kupił nawet dla swych dzieci podarki. Ale skończyło się to wszystko kłamstwem... Napisał długi list, że interesy zatrzymały go w Warszawie... Halina wiedziała, że to tylko wymówka, ale przyzwyczaiła się już do tego. Zresztą, nie mogła mieć do niego urazy, w obawie, by mąż nie poczuł jej wyrzekać tego, co sama czyni poza domem... I życie dalej płynęło normalnie...

Ale w tym roku — Seweryn Poradzki nie tylko skłamał, ale zniknął w tajemniczy sposób. Jak się to stało?

Rozpoczęło się właśnie owej nocy, w wesoły czas karnawału...

Seweryn Poradzki nie miał ochoty pójść na bal

do Reduty. Umówił się z kolegami, by spędzić wieczór w jakiejś restauracji przy kieliszku wódki...

Po kilku dniach miał wyjechać do Zakopanego. Tego dnia pracował jak zwykle. Po obiedzie wypożyczał w siebie w gabinecie, chcąc wypaść się przed nocną hulanką. Tymczasem rozległ się dzwonek telefonu i pokojówka zameldowała:

— Telefon do pana!

Seweryn Poradzki zerwał się z tapczanu i burknął na służącą:

— Powiedziałem Jasi, żeby mi nie przeszkadzała!

Nie ma mnie w domu!

— Tak właśnie powiedziałam, — zmieszana się Jasia. — Ale ta osoba nalegała bardzo. Jakaś ważna sprawa, kazała nawet zbudzić pana...

— Kto to? — pyta zdziwiony Poradzki.

— Właśnie że pytałam, ale nie chciano mi podać nazwiska. Proszę pana.

— Mężczyzna, kobieta? — pyta zaciekawiony Poradzki.

— Jakaś kobieta.

— A czeka jeszcze, czy odłożyła słuchawkę?

— Czekaj jeszcze.

Poradzki jest zakłopotany: może to jedna z tych lepszych kobiet, z którymi ostatnio spędzał czas! Ale skąd znalazby jego telefon? Przecież nigdy nie podaje swego nazwiska.

— Niech Jasia powie, że śpię. Nie pozwoliłem sobie budzić...

I wyciągnął się znowu na tapczanie.

Po chwili weszła Jasia i zameldowała:

— Tak powiedziałam, jak pan kazał, ale tamta nie chce odejść. Powiedziała, że to sprawa pilna i musi z panem pomówić, i że pan będzie gniewał się, jak pana nie obudzę...

— Któż to jest, u licha? — zeskoczył Poradzki z tapczanu. — Niech Jasia przyniesie telefon...

Pokojówka wyszła, i przyniosła telefon do gabinetu, włączyła kontakt i podała panu Poradzkiemu słuchawkę. Po tym wyszła, trochę zakłopotana złością pana Poradzkiego...

Leżąc na tapczanie ujął Poradzki słuchawkę i z gniewnym głosem zapytał:

— Hallo! Kto tam?

W odpowiedzi usłyszał melodyjny głos niewiasty, który brzmiał nieco trochę rozkazująco, despotycznie:

— Panie Sewerynie — słyszy swe imię. — Musi pan mówić ze mną uprzejmie, a nie tak ostro!.. Nie zwykłam słuchać tak wzburzonego głosu.

— Proszę nie żartować! Kto mówi i w jakiej sprawie? Odkładam słuchawkę!

Ale zanim Poradzki zdążył to uczynić, usłyszał dalsze słowa:

— Nie uczyni pan tego, panie Sewerynie! Musi się pan dzisiaj ze mną spotkać.

(Dalszy ciąg jutro).

LECH MUSZYŃSKI

COPYRIGHT BY BULL

DEMON TORU

PAMIĘTNIK KONIA WYŚCIGOWEGO

29.

Panna Jadzia wróciła do Wielkich Łak jeszcze przed moim wyjazdem. Poklepała mnie i przytuliła swój policzek do mego nosa, gdy wyprowadzano mnie do wozu.

Strasznie nie lubię, gdy Demon od nas wyjeżdża — powiedziała do Tima O'Hearna. Zawieszę mam takie wrażenie, że widzę go już po raz ostatni...

— Niech się pani nie martwi, panno Jadziu — odparł Tim. Wróci tu jako tegoroczny derbista. Nie zabierałbym go stąd, ale pani sama rozumie, że to jest w tej chwili konieczne. Jeśli trzylatek już w pierwszym tygodniu maja ma stawać do wyścigu na 2400 metrów, — to musi on wcześniej rozpocząć trening. A do tego potrzebny jest kryty tor zimowy, inaczej trening jest wręcz niemożliwy.

— Gdybym tylko miała pieniądze, wzbudowałabym tutaj

na pewno zimowy tor — powiedziała z żalem panna Jadzia. — Ale pan przecież wie jak wygląda moja sytuacja finansowa. Od czasu jak sprzedałam Demona — nic mi się nie udaje. Po co, u licha, usłuchałam tego lotra Jacka i za bezcen oddałam mu mego kochanego Demonika...

— Tak, z pewnością byłoby lepiej, gdyby pani tego nie zrobiła, panno Sommerfield — przyznał Tim. — Niczego nie chciałbym goręcej, jak tego, by koń w pani barwach wygrał te derby. Dlatego też długo wahałem się, nim sprzedałam Roskinowi udział. Ale nie miałem innego wyjścia. Choroba Larry'ego i te wszystkie inne wydatki... Taki biedak, jak ja, nie może przecież wyrzec się jedynej szansy dojścia do majątku. Na to, by utrzymać konia wyścigowego, płacić wszystkie za-

pisy, koszty transportu, kryć

inne wydatki trzeba być przecież milionerem... Doprawdy tym razem nie miałem innego wyjścia!

Wiedziałem, że Tim miał rację. Jest przecież na świecie tylu ludzi, których wyścigi doszczętnie zrujnowały. Wszyscy rozumieją od razu co się stało, gdy tylko ktoś wyprzedza za bezcen swoje konie. A przecież nie jeden z tych ludzi był przed tym prawdziwym bogaczem!

Majątek Roskina nazywał się Zieloną Farmą. I tu wszyscy chłopcy stajenni byli Murzynami. Każdy koń miał — przydzielonych dwóch chłopców. Tor otwarty miał obwodu pełne 2 kilometry. Było tu wszystko, co tylko można sobie wymarzyć. Miało się wrażenie, że to prawdziwy tor wyścigowy, tylko mały, że wyścigi odbywają się tu bez udziału publiczności.

Roskin często odwiedzał Zieloną Farmę. Tim natomiast był cały czas ze mną. Miałem chyba najlepszą opiekę ze wszystkich koni, mimo to jednak nie było tu tak przyjemnie, jak w Wielkich Łakach. Widać było, że to wszystko robi się tylko dla interesu i dla pieniędzy.

Prócz Tima miałem na farmie jeszcze jednego przyjaciela. Nazywał się Bobby i był małym

synkiem jednego ze stajennych. Pewnego dnia zjawił się w mojej stajni, naznosił siano, i położył się, w kątku spać. Był to jeszcze zupełnie mały chłopczyk. Jego ojciec odnalazł go i kazał mu wracać do domu, bałem się, że sprawi mu w domu lanie. Bobby wracał jednak codziennie i bawił się ze mną. Nie miał nawet jeszcze dobrze mówić, ale mimo to porozumiewaliśmy się doskonale.

Gdy załadowano mnie do Louisville na Derby, Bobby i jego ojciec pojechali również z nami. Cieszyłem się z tego bardzo. Byli bowiem idealnymi towarzyszami. Lepiej jednak byłoby, gdyby mój mały przyjaciel Bobby pozostał w domu. Lepiej dla mnie i dla Tima...

Stało się to na dwa dni przed Derby. Byłem właśnie na ostatnim treningu, zresztą zupełnie lekkim i nie męczącym. Do koła stało sporo ludzi, którzy przyglądali się nam, uważano mnie tu bowiem za stuprocentowego kandydata do zwycięstwa. W chwili, gdy ruszyłem do ostrzejszego galopu, zza bariery wybiegli jakiś mały chłopczyk. To był Bobby. Biegł wprost na mnie. Starłem się zboczyć, skręcić — za nic nie chciałem przecież zrobić krzywdę temu

dziecku. Zaryłem przednie nogi w ziemię. Tuman kurzu wzbił się w górę, a ja poczułem straszny ból w prawej nodze. To był najokropniejszy fizyczny ból, jaki odczułem w swoim życiu.

ROZDZIAŁ XXIX.

Tim podbiegł do mnie. Schwytał moją nogę, na której zupełnie nie mogłem początkowo stanąć. Nie mówił nic. Przesunął tylko ręką wzdłuż pęciny. Gdy dotknął miejsca nad kopytem, potrząsnął głową, by zrozumiał, że tu właśnie mnie boli.

— Pęcina — powiedział. Demon skręcił ją, gdy zahamował tak gwałtownie. Zaprowadź go wolniutko z powrotem do stajni — rzucił gniewnie chłopcu — Tego roku na Derby będzie o jednego konia mniej.

Przyszedł weterynarz, razem z Timem posmarowali mi czymś nogę i obaj zaczęli ją rozcierać i wykrczać. Po tych zabiegach noga bolała mnie tak strasznie, że znów nie mogłem jej postawić na ziemi.

— To potrwa najmniej z miesiąc, nim znów będzie gotów do wyścigu — powiedział weterynarz. Oczywiście, jeśli panu na tym zależy, spróbujemy mu zamrozić nogę i wtedy zapewne będzie mógł stanąć do Derby (D. c. i.)

Mjr. Makowski leci do Warszawy

Ostatnie wiadomości nadeszły z Casablanki

W nocy z piątku na sobotę nadeszła depesza od załogi pol-

skiego samolotu „Lockheed 14”. Datowana jest ona z Casablanki, przyszła do Warszawy na adres P.L.L. „Lot” o godzinie 0.06. Treść jej jest następująca.

— NLT. (powinno być być P.L.L., zostało przekreślone widocznie w drodze). Lot — Warszawa. Casablanca 75.12.3.1825. godz. 0.06. Zatelefonuję stop po starac pozwolenie przelotu direct Rzym Warszawa. Makowski.

Jak można z tego wnioskuje załoga ma zamiar nie zatrzymywać się nigdzie po drodze i wprost z Rzymu przylecieć nareszcie do Polski po ukończeniu szczęśliwie gigantycznego lotu. Przestrzeń, dzieląca Casablancę od Warszawy jest dość znaczna, wynosi bowiem około 3700 kilometrów.

Ponieważ do ostatniej chwili nie nadeszła żadna wiadomość od lotników, nie wiadomo czy wystartowali oni już z Casablanki. Mimo wszystko sądzić należy, iż start się odbył i, że polski „Lockheed” dotarł wczoraj do Rzymu, skąd wystartuje dziś do ostatniego etapu lotu, którym będzie Warszawa. Kiedy przybędzie on do stolicy — nie wiadomo jeszcze. W każdym bądź razie przylotu mjr. Makowskiego na lotnisko Okęcie spodziewać się należy w poniedziałek lub wtorek. Dyrekcja P.L.L. „Lot” oczekuje w każdej chwili depeszy od majora Makowskiego, w której poda on termin zjawienia się w Warszawie.

Jak się dowiadujemy, samolot wiezie na pokładzie ładunek poczty przeznaczonej dla polski. Fakt ten posiada znaczenie symboliczne, ponieważ jest to pierwszy wypadek transportu poczty z Ameryki do Polski drogą powietrzną, przy użyciu polskiego płatowca komunikacyjnego.

Prasa amerykańska żywo interesowała się wszystkimi przygotowaniem i przebiegiem lotu naszych lotników. Jedno z pism a mianowicie wychodzący w Los Angeles „Times” podał prócz wyczerpującego opisu

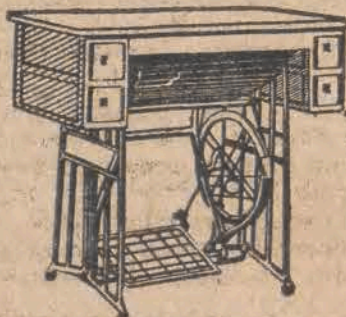
maszyny i składu załogi „Lockheeda” trasę przelotu aparatu. Dokładność w opisach świadczy o sumiennosci sprawozdawców. Z tonu umieszczonych również w innych pismach artykułów poznać można, iż całe społeczeństwo amerykańskie żywo interesowało się lotem.

Podajemy raz jeszcze skład załogi samolotu: major — pilot Wacław Makowski, pil. Zbigniew Wysiekiński, radioperator Szymon Piskorz, obserwator Jerzy Krasowski.

Jeden z członków załogi, a mianowicie mechanik Rzycczewski znajduje się w Cristobalu w Ameryce. Umieszczony on tam został w szpitalu na skutek ataku ślepej kiszki, co spowodowało konieczność przeprowadzenia operacji. Stan jego jest już zupełnie pomysłny.

Znaczenie lotu majora Makowskiego jest olbrzymie. Nie miał on zamiaru bić jakiegokolwiek rekordu, lecz po prostu było to cenne dla naszej komunikacji doświadczenie w lotach długodystansowych.

(rozw.)



NA CAŁE ŻYCIE STARCZY

u nas zakupiona nowoczesna maszyna do szycia, haftu, cerowania, endlowania, mierzokowania z wieloletnią gwarancją za zł. 150, gotówka lub na dogodnie spłaty.

Zadajcie cenniki darmo!

Polski Dom Handlowy KRYSZER Kraków, Zwierzyniecka 6. Wydz. 14.



PRZY WYRZUTACH skórnych — wrzodziakach skrofulach, czerwoności skóry, liszajach, piegach stosuje się SOK KWITNĄCEGO ŁOPIANU Magistra EDWARDA GOBIECA. Sprzedaż: apteki dpogetic. Skład główny: Warszawa, Miodowa 14.

Te oko

prześladowało każdą pończochę, dopóki nie wynaleziono Fixalu. Tylko

FIXAL

zapobiega puszczaniu oczek i uodpornia pończochę na długie miesiace. Pończocha po Fixalu nie traci swej barwy, elastyczności, pierwotnego piękna i zawsze wygląda jak nowa.

Wyrób w-g licencji amerykańskiej prof. dr. W. von Lants. Laboratorium chem. A. Kozłowski. Warszawa, Poznańska 17.

Zadać wszędzie. Utrwalenie 3 par pończoch 60 gr

Wyniki doświadczeń z nowym planem Loterii Klasowej

Efektownym wylosowaniem miliona złotych — głównej wygranej czwartej klasy, zakończyła się czterdziesta pierwsza Loteria Klasowa. Poza tymi efektami czysto materialnej natury, dała ona jeszcze szerokiej publiczności możliwość dokładnego obznajomienia się z nowym planem gry, który w swoim czasie był przedmiotem tak ożywionej dyskusji prasowej.

Jak wiadomo, w dyskusji tej zarysowały się dwa całkiem rozbieżne poglądy: wielu graczy wypowiadało się za zniesieniem mniejszych wygranych, a za rozdzieleniem osiągniętej w ten sposób sumy na niewielką ilość większych wygranych. Jednakże lwia część osób, biorących udział w dyskusji wypowiadała opinię wręcz odmienną: domagała się ona rozparcelowania wielkich wygranych, dzięki czemu wzmożłaby się ilość wygrywających.

Pogodzić te sprzeczności, znaleźć wyjście, które by odpowiadało życzeniom obydwu zainteresowanych stron, nie było rzeczą łatwą. Mimo jednak tych trudności, Dyrekcja Polskiego Monopoli Loteryjnego opracowała nowy plan dla czterdziestej pierwszej Loterii Klasowej, który z jednej strony utrzymuje wielkie wygrane z milionem na czele, z drugiej zaś — umożliwia znacznie większej, niż dawniej, liczbie graczy korzystanie z wygranych. Najbardziej znamioną i charakterystyczną cechą tego nowego planu jest podział losów na pięć części, podczas gdy poprzednio były one dzielone tylko na cztery części. Jakież korzyści daje ta reforma? Dzięki wprowadzeniu „piątek” zamiast „czwartek”, osiągnęło się przede

wszystkim wydatne powiększenie ilości osób wygrywających, jasne jest bowiem, że skoro każda wygrana rozdziela się o jedną osobę więcej, to wygrywających przybysza tyle, wiele jest we wszystkich klasach wygranych, oczywiście w przypuszczeniu, że każdy gracz nabywa tylko jedną „piątkę”. Ci zaś, którym zależy wyłącznie na dużych wygranych, mogą ten cel osiągnąć za niewielkim podniesieniem ceny losu.

Trzeba stwierdzić, że te dodatnie cechy reformy spotkały się na ogół z powszechnym zrozumieniem. W każdym razie, wśród tych, co wygrali, nie było nikogo, dosłownie ani jednego, który by zaprzeczył, że wprowadzenie „piątek” wybitnie wzmożyło szanse wygrania, a tym samym umożliwiło wygranie jemu samemu.

To ustosunkowanie się graczy do reformy skłoniło Dyrekcję Polskiego Monopoli Loteryjnego, której zadaniem jest możliwe zadośćuczynienie życzeniom większości graczy, zachowanie planu czterdziestej pierwszej Loterii bez zmian dla rozpoczętej obecnie Loterii czterdziestej drugiej. Wyniki tej ostatniej wykażą słuszność powyższych wniosków.

W ubiegłej Loterii dla wielu zgłaszających się w ostatniej chwili zabrakło losów, bo wykupili je wcześniej ci, którzy nie uważają za potrzebne namyślać się długo nad rzeczami jasnymi i oczywistymi. Kto chce teraz uniknąć zawodu, niech się pośpieszy z nabyciem losu do pierwszej klasy, której ciągnięcie rozpoczyna się 22 czerwca.

BALSAMICZNA SÓL DO NÓG

GASECKIEGO (Z KOGUTKIEM) AGEPIN

usuwa ból, pieczenie, nabrzmienie nóg, zmęczenie odciski, które po tej kąpielu doja się usunąć nawet pączkami. Przeciwwskazaniem. Przeciwwskazaniem.

RADIO WARSZAWA I (Raszyn)

Niedziela

7.15 Sygnał czasu i pieśń „Ave Maria”. 7.20 Muzyka. 8.00 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 9.15 Transmisja nabożeństwa z Kościoła Pobornardynskiego w Wilnie. 11.00 Transmisja z uroczystości odsłonięcia pomnika Stanisława Moniuszki w Łodzi. 12.05 Fragmenty z oper wagnerowskich. 13.15 Muzyka obiadowa. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Komedia Aleksandra Fredry. 17.05 Koncert. 17.25 Recital fortepianowy. 17.50 — 17.55 Przerwa. 17.55 Transmisja ze Strassburga między państwowe meczu piłkarskiego „Polska — Brazylia”. 18.55 „1000 taktów muzyki”. 20.05 Płyty. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Pogadanka aktualna. 21.00 Transmisja z Dziedzińca Wawelskiego w Krakowie koncertu chórów (2.000 śpiewaków). 22.10 „Król pasterski” — ludowa opera.

WARSZAWA II (Mokotów)

15.00 Płyty. 16.05 Felieton aktualny. 16.15 Koncert. 22.00 Wiązanka melodii filmowych. 23.00 Muzyka lekka i taneczna (płyty).

OMADKI DO UST SZACHA

gwarantacja pięknych i pomysłnych ust. Wytłaczane w naturalnych odcieniach.

J. SZACHA Warszawa

Poniedziałek WARSZAWA I (Raszyn)

7.15 Sygnał czasu i pieśń „Nie opuszczaj nas”. 7.20 Muzyka (płyty). 8.00 Koncert. 8.45 Transmisja z Kazimierza. 11.00 Edward Grieg (płyty). 12.05 Potanek symfoniczny. 13.00 „Mhum — wielki leń” — opowiada się. 13.15 Muzyka obiadowa. 15.00 Audycja dla wsi. 15.30 Transmisja z Kazimierza. 16.30 Na polską nutę (z Wilna). 17.15 „Wrota dalekich mórz”. 17.30 Pogadanka aktualna (ze Lwowa). 17.55 Tygodnik dźwiękowy. 18.00 Podśmianie za drągami (Transm. z ośrodka Rudzkiego za rogatką stryjską we Lwowie). 20.00 — 20.05 Program na jutro. 20.05 Muzyka kamealna. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Wiadomości sportowe. 21.20 Koncert. 21.50 „Nasz gaiczek z lasu idzie”. 22.30 Miniatury na orkiestrę smyczkową.

WARSZAWA II (Mokotów)

15.00 Mały zespół salonowy. 15.55 Pogadanka aktualna. 16.05 Koncert. 17.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 „Co nie podległość nasza dała pisarzowi”. 22.15 Piosenki. 22.30 Muzyka taneczna. 23.30 Muzyka taneczna.

...DIATEGO wyzywam tylko

OSTRZA POLONIA

„Polski Stalin” rozstrzelany!

Sensacyjne wiadomości o masowej egzekucji w Sowietach

MOSKWA. Przed pewnym czasem krążyły w Moskwie pogłoski o rozstrzelaniu czołowych przewodców i wybitniejszych działaczy komunistycznej partii Polskiej, którzy zbiegli z Polski w obawie przed aresztowaniem. Według tych pogłoszek miano wówczas rozstrzelać Warskiego, (Adolfa Warszawskiego), założyciela socjal-demokratycznej partii Królestwa Polskiego i Litwy, jednego z najbliższych współpracowników Róży Luksemburg, Kostrzewę, przywódcę komunistycznej partii Polski i jednego z wybitniejszych teoretyków oraz Leńskiego, słynnego działacza komunistycznego zwanego „Polskim Stalinem”

Władze sowieckie nie zdemontowały tej pogłoski, ani też jej nie potwierdziły, nie wydając w tej sprawie żadnego oficjalnego komunikatu. Dopiero teraz wychodzi na jaw, że pogłoski te odpowiadały prawdzie, oraz, że poza tymi trzema działaczami komunistycznymi z Polski rozstrzelano jeszcze cały szereg innych.

Drugi numer oficjalnego organu Kominternu „Międzynarodówka Komunistyczna” zamieszcza artykuł Święcickiego zredagowany w formie korespondencji z Warszawy, w którym autor przyznaje, że miała miejsce masowa egzekucja, nie wspomina tylko w jakich okolicznościach stracono „polskie-

go Stalina” i jego towarzyszy. Stwierdza tylko, że całą górę partyjną komunistycznej partii Polski musiano zlikwidować, ponieważ poprzedni przewodcy komunistyczni w Polsce byli polskimi szpiegami.

W artykule swym Święcicki poza nazwiskami Leńskiego, Warskiego i Kostrzewy wymienia także jeszcze nazwiska przewodców jednego z odłamów partii komunistycznej w Polsce Grzech-Kowalskiego, oraz przywódców innej grupy Dąbskiego i Zofię Unschlicht.

„Polski Stalin” został rozstrzelany bezpośrednio po powrocie z Polski, gdzie przeprowadzał „czystkę” w partii komunistycznej z polecenia Trzeciej Międzynarodówki.

Władze sowieckie nie zdemontowały tej pogłoski, ani też jej nie potwierdziły, nie wydając w tej sprawie żadnego oficjalnego komunikatu. Dopiero teraz wychodzi na jaw, że pogłoski te odpowiadały prawdzie, oraz, że poza tymi trzema działaczami komunistycznymi z Polski rozstrzelano jeszcze cały szereg innych.

Togal stosuje się: w cierpieniach reumatycznych, podagrze, grypie i przeziębieniu. w migrenie, bólach nerwowych, i głowy, przemieszają bóle i przyniosą ulgę w tych cierpieniach. Do nabycia we wszystkich aptekach.

PROSZKI MIERZOKO

Kogutek

ZASTOSOWANIE: GRYPA, PRZEZIĘBIENIE, BÓLE GŁOWY, ZĘBÓW itp.

Zofiolka erytropoetyczna z m. loba „KOGUTEK” GASECKIEGO tylko w opakowaniu higienicznym w TOREBKAACH

Czytajcie „Życie Kobiety”

P. 1/30

Persil pierze wszystko!

Wyrób Zakładów Polskiej Sp. Akc. „Persil” w Bydgoszczy. Do moczenia bielizny „Henke”!

**Prywatne Gimnazjum Męskie i Liceum Humanistyczne
TOW. SZKOŁY ŚREDNIEJ w PIOTRKOWIE, PIERACKIEGO 1.**
(Z pełnymi prawami szkół państwowych)

Zapisy kandydatów do klasy I gimnazjalnej w terminie 1-15 czerwca 1938 roku, do klas II, III, IV gimnazjalnej i I licealnej w dniu 22 czerwca b. r. Dzieci pracowników kolejowych, urzędników państwowych i niezamożnych korzystają ze znacznych ulg, o postępiech dobrych opłacają w klasie I gimnazjalnej także gimnazjum państwowego.

Do kl. I licealnej może być przyjętych czterech uczniów darmo ze świadectwem — z wynikiem dobrym.

Uwaga:

Przyjmuje się podania do organizującej się klasy 8 ej dla abiturientów którzy w r. b. egzaminu nie złożyli Podania przyjmuje codziennie kancelaria w godz. od 9 do 14.
DYREKCJA.

**Zbrodniczy zamach nieletniej
w Tomaszowie**

Piotrkowski Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Tomaszowie Mazowieckim pod przewodnictwem sędziego p. Pietruszki rozpoznawał sprawę karną Kazimierę Grad, lat 16, zam przy rodzicach w Tomaszowie Mazowieckim oskarżonej o to, że 4 października ub. roku chcąc pozbawić wrota obłąka Janinę Bogusławską kwasem solnym.

Zamach ten jednak się nie udał a poszkodowana została idąca razem z Bogusławską jej

koleżanka Dobrowolska. Na ławie oskarżonych zasiadła również Zofia Kredowiak, która namówiła Kazimierę Grad do przestępczego czynu i dostarczyła jej butelkę z tym płynem. Obie przyznały się do winy i wyraziły skruchę. Mając to na względzie sąd postanowił wyrok skazujący na umieszczenie dziewczyn w domu poprawczym zawiesić na przeciąg lat 2 i obie skazane oddać pod nadzór odpowiedzialny ich rodzicom.

**Dyrekcja Prywatn. Gimnazjum Żeńskiego Zrzeszenia
Nauczycieli Szkoły Średniej w Piotrkowie Tryb.**

zawiadamia, że zapisy do klasy I gimnazjum odbędą się od 1 do 15 czerwca, do kl. II, III, IV i Liceum 22 czerwca.

Egzaminy piśmienne do klasy I gimn. 22 czerwca, do klas wyższych i Liceum 23 czerwca.

Pływanie

Miejska Komenda P. W. organizuje w czasie od 21 VI do 25 VI br na pływalni miejskiej w Piotrkowie, kurs pływacki dla członków organizacji i klubów sportowych, który będzie prowadzony przez instruktora Okr. Urz. W. F. i P. W. Termin zgłoszeń kandydatów do dnia 10 czerwca br. do Miejskiej Komendy P. W. (Plac zamkowy Nr. 3):

OSTATNIE DNI

**PREMIOWANEJ
SPRZEDAŻY
IMBRYKÓW
ELEKTRYCZNYCH
NA SPŁATY
15
MIESIĘCZNE
w
SKLEPIE ELEKTRONNI
ORAZ UAKWIZYTORÓW**

Słyszysz źle? Masz szum? Cieknie? Zadaż bezpłatnego prospektu na sztuczne bębny. „Eufonia” Kraków Olśza

Na srebrnym ekranie

Ich najpiękniejszy romans

Najpiękniejszy romans najpiękniejszej pary filmowej: Luizy Rainer i Williama Powella to ich ostatni, słynny film „Maskarada”.

William Powell gra rolę znanego malarza i donżuana, który pod powłoką cynika i zblazowanego bonwivanta ukrywa serce łaknące prawdziwego, szczerego uczucia.

Zdarza się jednak komplikacja. Mąż jednej z pań zapytuje wręcz, czy jest jej kochankiem. Dla ratowania honoru kobiety podejże zapytany fikcyjnie nazwisko swej „damy serca”.

Okazuje się, że taka pani istnieje naprawdę w Kinie „Czary”

**Postrzelony
za kradzież**

Nowak Kazimierz lat 19 zam. we wsi Dobreniecki gm. Ręczno, podczas kradzieży drzewa w lesie został postrzelony w nogę przez służbę leśną lasu Bąkowa Góra, gm. Masłowice pow. Radomszczańskiego.

**KOEDUKACYJNE
Gimnazjum Kupieckie
Stowarzyszenia Szkół Handlowych
w Piotrkowie Tryb.
Pasaż Rudowskiego Nr. 4.**

Gimnazjum przygotowuje młodzież obojga płci do objęcia stanowisk w urzędach państwowych, instytucjach samorządowych, bankach, spółdzielniach, przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych oraz kształci na samodzielnych kupców i przedsiębiorców.

Absolwentom Gimnazjum Kupieckiego przysługuje prawo wstępu do liceów zawodowych i ogólnokształcących.

Do gimnazjum przyjmuje się młodzież w wieku 13 — 17 lat ze świadectwem ukończenia 6 oddziałów 3 — 7 klasowych publicznych szkół powszechnych.

Zapisy w kancelarii Gimnazjum od 5 do 9 czerwca w g. od 10 — 13. Egzamin wstępny rozpoczyna się w dn. 23 czerwca.

G A Z najlepsze i najtańsze paliwo
Gotuj i prasuj wyłącznie na gazie
**Koszt prasowania żelazkiem gazowym
wynosi 7 gr. za godzinę**
**Oszczędność — Czystość — i Wygoda
to zalety gazu**
**GAZOWNIA MIEJSKA
w Piotrkowie**

**Kolarze Tomaszowa
na start**

Klub sportowy TFSzJ.

zawiadamia swych członków, że sekcja kolarska urzędująca bieg kolarski dziś 5 czerwca (niedziela) o godz. 8 rano na trasie Tomaszów — Rawa Mazowiecka wynosząca 50 km. Wyścig odbędzie się na czas. Start przy ul. Dworcowej.

**Przeniesienie
biura**

Powiatowy Obywatelski Komitet Zimowej Pomocy Bezrobotnym w Piotrkowie podaje do ogólnej wiadomości, że z dniem 7 czerwca br. biuro Komitetu przy ul. Wiślanej 2 będzie czynne od godz. 8-iej rano do 15, w sobotę od godz. 8-iej do godz. 13.30.

**Zwłoki
młodzieńca**

Ze stawu we wsi Żłobnica gm. Kleszczów wydobyto zwłoki Goli Eugeniusza, lat 21, zam. we wsi Brudnie, pow. Radomszczańskiego.

Gola od dłuższego czasu cierpiał na silne bóle głowy, zaś w dniu 31 maja rb. wyszedł z domu rodziców w niewiadomym kierunku.

Plac z domem przy ul. Sienkiewicza 5 w Piotrkowie do sprzedania. Cena przystępna. Wiadomość w kinie „Czary”.

Ninon Słowackiego 30 tel. 15-57. Pielegnuje racjonalnie urodę. Dobra indywidualna kosmetyki. Porady darmo.

FACHOWEGO AGENTA

tylko pierwszorzędną siłę chrześcijanina, w wieku 25 — 35 lat poszukuje na Piotrków bardzo poważną firmę branży spożywczej. Własnoręczne oferty z fotografią, podaniem dotychczasowej praktyki, obecnego zajęcia i zarobków przesyłać do Polskiej Agencji Publicystycznej, Warszawa, Marszałkowska 95, pod „Pracowity”.

Na fali radiowej

Kornel Makuszyński przed mikrofonem w cyklu „Książki mojego dzieciństwa”

Z drugiej kolejki audycji, z cyklu „Książki mojego dzieciństwa”, która nadana zostanie dnia 5. VI. o godz. 13.00 zabierze głos znany i ceniony pisarz Kornel Makuszyński, którego zwierzenia na temat lektury interesującej go w jego młodzińskich latach będą niewątpliwie przyjęte przez słuchaczy z wielkim zainteresowaniem.

Kabaret francuski z XVIII i XIX wieku dla radiosluchaczy

Dnia 5 czerwca o godz. 21.00 wznawia Polskie Radio miłą audycję p. t. „Cabaret artistique”, poświęconą francuskiej piosence kabaretowej od jej zarania aż pod koniec ubiegłego wieku. Piosenki słynnej „Café de Paris” założonej za ludwika XV „Czarnego kota”, „Czarnego

Na falach eteru.

Charakter doświadczalny i w szkoleniowy posiadać będą stacja telewizyjna w warszawie

W związku z notatkami, jakie ukazały się w prasie codziennej w sprawie budowy stacji telewizyjnej w Warszawie, Biuro Prasy i Propagandy Polskiego Radia komunikuje co następuje:

Zagadnienie telewizji w Polsce znajduje się jeszcze w rze prac czysto doświadczalnych, co potrwa dłuższy czas. Uzyskane wyniki nie pozwalają na rozpoczęcie normalnego nadawania dla abonentów diowych programów telewizyjnych.

Przyczyną doświadczalnego charakteru prac jest przede wszystkim płynność rozwiązań technicznych zagadnień telewizyjnych, które ulegają w sunkowo krótkim okresie czasu dużym zmianom. Poza tym ważnym względem, który należy brać pod uwagę jest już niekład środków finansowych, które byłyby niezbędne dla realizacji telewizyjnej w Polsce, która by miała obsługiwać dziennym programem pierwszorzędnych abonentów posiadających odpowiednio wyposażone aparaty. Jednocześnie przy maksymalnym nakładzie środków pieniężnych — dzisiejszy stan techniki telewizyjnej pozwala na stworzenie tej kości obrazów, do której przyzwyczaila nas już technika kinematograficzna.

— oto etapy, którymi zmieni się droga tego ciekawego tunku literackiego, jakim kabaret francuski. Te interesująca „historia” piosenki cował dla radia Bronisław rowicz, który dokonał również przekładu tekstu francuskiego oraz opracowania muzycznego. W audycji biorą udział H. Kamińska, Andrzej Bogusławski, Józef Kondrat.

Melodie z kraju winnic i pomarańczy dla radiosluchaczy

Niedzielne audycje radiowe dnia 5. VI. stoją pod znakiem miłej rozrywki. Muzyka z winnic i pomarańczy, do wsi włoskich, do południowej Francji, do panii i nizin węgierskich. W audycji biorą udział H. Kamińska, Andrzej Bogusławski, Józef Kondrat.

Urozmaicenie koncertu

dzie występ Stefana Witkowskiego i Heleny Korfi-Kaweckiej. W audycji biorą udział H. Kamińska, Andrzej Bogusławski, Józef Kondrat.

Od dziś i dni następných

CÓRKA SZANGHAJU

W roli tytułowej ANNA MAY WONG

Film osnuty na tle walk z przemytnikami w Ameryce

Popołudniówka o g. 1 Zbiłądziła

Początek o godz. 7 pp, w niedzielę i święta o godz. 5 pp

**KINO-
TEATR
CZARY**

Piotrków Tryb.
Leśjonów 11

Fascynujący romans dwojga egzotycznych kochanków, których usiłowała rozłączyć litera prawal Bunt rozpętanych żywiołów p. t.

HURAGAN

Sceny Huraganu jakich dotąd oko ludzkie nie oglądało

Początek o g. 6 pp, w niedzielę i święta o godz. 4 po poł.

Popołudniówka o godz. 1 Dzisiejsze czasy

**KINO-
TEATR
ROMA**

w Piotrkowie
Al. 3 Maja 11.

Pierwszy raz w Piotrkowie. Największa sensacja

REWELACYJNY FILM DŻUNGLOWY P. T.

MAŁY TARZAN

w rolach gł.: fenomenalny 10-letni Tarzan-Abisynczyk MANUEL KING, CLYDE BEATTY, E. SHEPARD oray potężna małpa BONGA

2 popoł. o g. 1. Pan Twardowski i Świat się śmieje

Początek o godz. 6 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

miesięczna „Dziennika Piotrkowskiego” wynosi 2 zł. 50 gr. z dostawą zł. 3. PRENUMERATA: kwartalnie z przesyłką zł. 9, rocznie 36 zł. Konto P. K. O. Nr. 602.480

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr. w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wiersz